

wiadomości dnia

PRZEDTERMINOWE ODDANIE DO UŻYTKU GAZOCIĄGI

MOSKWA — W związku z nadchodzącym oddaniem do użytku przedterminowo gazociągi Uren-gej (Zachodnia Syberia) — Centrum — Jelo — w centralnej części ZSRR, którego długość wynosi ponad 3 tys. km.

Gratuluje budowniczym siana-
ciagu wielkiego sukcesu KC
KPZR i Rada Ministrów ZSRR
podkreśliły, że stało się to
możliwe dzięki dobrej organi-
zacji i dyscyplinie pracy, akty-
wności kolektywów pracow-
niczych, a także umiętnemu
wykorzystaniu techniki oraz
doskonaleniu organizacji i za-
rządzenia produkcji.

POROZUMIENIE KONSULARNE

WASZINGTON — Rzecznik
departamentu stanu Alan Rom-
berg poinformował, że USA i
ZSRR po osiągnięciu porozumie-
nia w sprawie „gorączki li-
si” podpisały nowy układ w
sprawie udogodnień w podró-
żowaniu dyplomatów z obu
państw i w sprawie wyjazdów

studentów w ramach wymia-
ny.

Personel o statusie diploma-
tycznym będzie mógł odjąć
przekraczać granice obu państw
w pięciu punktach zamiast do-
tychczasowych trzech.

SCHMIDT WYCOFA SIĘ Z ŻYCIA POLITYCZNEGO W 1987 R.

BONN — Były kanclerz
FRN, szefowy polityk Helmut
Schmidt oznajmił, że wycofa
się ostatecznie z życia polity-
cznego w 1987 r. w wywiadzie
dla „Bild Zeitung” z 2 bm. Za-
komunikował, iż nie będzie
kandydował w przyszłych wy-
borach powszechnych przewi-

dzianych na tenże rok. Schmidt
jest deputowanym SPD z okre-
gu Hamburg — Bergedorf od
1983 r.

NOWA PROWOKACJA IZRAELA

BEJRUT — W chwili, gdy
sytuacja w Bejrucie w coraz
większym stopniu normalizuje
się, Izrael dokonał w środę ko-
lejnej prowokacji strzelając w
Libanie. Kanonierki i helikop-
tery agresora zaskakowały obóz
uchodźców palestyńskich w
Nahr El-Bared, na północ od
Tripoli. Obóz ten zamieszkuje
18 tys. uchodźców.

Według niepełnych jeszcze
doniesień, wśród mieszkańców
obozu palestyńskiego są ofiary.
Ich liczba nie jest jeszcze zna-
na.

DEMONSTRACJA PRZED AMBASADĄ RFN

DELHI — Przed ambasadą
RFN w Delhi odbyła się de-
monstracja przeciwko popiera-
niu przez państwa zachodnie
antyindyjskich ugrupowań ter-
rorystycznych.

Uczestnicy demonstracji —
przedstawiciele różnych organi-
zacji społecznych, a także
aktywiści rządowej w Indiach
Partii Kongresowej (I) i innych
ugrupowań politycznych prze-
kazali ambasadzie memorandum,
w którym ostry skrytykowa-
no władze RFN za wypuszczenie
na wolność terrorystów
międzynarodowego. Talwinder
Singha, który dokonał wlecia
przebiegłego na ziemi indy-
jskiej.

Nad założeniami CPR — 1985

Ankietyzacja przedsiębiorstw przemysłowych

WARSZAWA (PAP) — W
 ramach konsultacji zależeń
Centralnego Planu Roczne-
go 1985 r. Rada Ministrów zo-
nowała Komisję Plano-
wania do przeprowadzenia an-
kietyzacji wybranej grupy
przedsiębiorstw przemysło-
wych. Komisja opracowała
formularz ankiety, który jest
rozsyłany od początku sierp-
nia. O jej scharakteryzowanie
dziennikarz PAP zwrócił się
do zastępcy dyr. Zespołu Ko-
ordynacji Planów Komisji
Planowania przy Radzie Mi-
nistrów, Andrzeja Podsiadło:

— Celem ankiety — powie-
dzał on — nie jest zebranie
informacji o stosunku do za-
łożeń CPR na 1985 r., lecz zo-
rientowanie się w zamierze-
niach przedsiębiorstw w ro-
ku przyszłym. Powinno to
pozwolić na dokonanie oceny
zgodności zamierzeń produk-
cyjnych przedsiębiorstw z za-
łoženiami CPR — 1985 r. W
ten sposób uzyskamy mate-
rial o ewentualnym ich roz-
mianieniu się, kierunkach nie-
zgodności oraz skali zjawisk.
Będzie to wykorzystane pod-
czas konstrukcji projektu
CPR — 1985 r., który zostanie
przedłożony do zatwierdzenia

ciąg dalszy na str. 2

Do Sejmu wpłynęły
przebiegi przez Radę Mi-
nistrów założenia Cen-
tralnego Planu Roczne-
go 1985 r. Przypomnijmy,
że zgodnie z ustawą o pla-
nowaniu społeczno - gos-
podarczym — założenia ta-
kich rocznych planów są
rozpatrywane przez pa-
rlament. Należy sądzić, że
słowny ciężar prac po-
sejskich nad rządowym do-
kumentem przypadnie na
początek sesji jesiennej.
(PAP)

Nowogród

Ogólnopolskie spotkanie turystów-kolarzy

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj, 2 bm, rozpoczął się
w Nowogrodzie (woj. łomżyń-
skie) 33 centralny zlot turys-
tów — kolarzy, organizowa-
ny m.in. przez Zarząd Główny
i Zarząd Wojewódzki
PTTK w Łomży. Uczestniczy
w nim ponad 500 osobowa
grupa miłośników kolarstwa
z całej Polski, m.in. z Katowic,
Wrocławia, Rzeszowa, Krako-
wa, Szczecina, Koszalina i
Gdańska. Licznie reprezento-
wany jest również region pół-
nocno-wschodni. Celem impre-
zy jest m.in. poznanie piękna
Ziemi Łomżyńskiej, popula-
ryzacja turystyki kolarzkiej i
krajoznawstwa, nawiązanie

ciąg dalszy na str. 2

Lato ZSMP

INFORMACJA WŁASNA

Młodzieżowe lato pod egi-
dą ZSMP dobiegło do półmetka.
W lipcu, mimo kapryśnej
aury, wielu członków organi-
zacji wyjechało na wypoczy-
nek nad jeziora, morze, w gór-
y. Znaczącą grupą młodzieży
reprezentowała wojewódzko
poza granicami kraju, w NRD
i CSRS. Białostoczanie nie
tylko wypoczywali, także swą
pracą powiększali fundusz

Z wizytą u polskich dzieci

BERLIN (PAP) — Ambasa-
dor PRL w Berlinie, Maciej
Wirowski i minister d/s Młod-
zieży NRD, Hans Sattler, od-
wiedzili w czwartek położone
niedaleko Berlina obozy, na
których wypoczywa wspólnie
młodzież z Polski i NRD w
tym centralny obóz pionierski
im. gen. Waltera Swierczew-
skiego nad Hoelznersee.

Dzieci i wychowawcy z Pol-
ski z uznaniem wypowiadali
się na temat organizacji wy-
poczynku, warunków życia i
atrakcyjnego programu poby-
tu.

magazyn **Gazeta Współczesna**

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 184 (10 264) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 3.VIII.1984 r. Nakład: 195.600 Cena 5 zł

Cztery pracowite miesiące polskiego parlamentu

WARSZAWA (PAP) — Zakończona niedawno wiosenna sesja Sejmu trwała cztery miesiące. Pierwszą z 21 ustaw uchwalonych w tym czasie była ustawa o gospodarce energetycznej; ostatnia — ustawa o amnestii. Właśnie do spraw naszej gospodarki oraz problemów społecznych i politycznych Sejm niezmiennie przykład szczególną uwagę. Wyrazem tego jest podkreślenie i w uchwale sejmowej, podjętej na uroczystym posiedzeniu parlamentu 21 lipca, że obecnie najważniejszym zadaniem jest umacnianie procesu normalizacji wewnętrznej w kraju, konsekwentna realizacja odnowy instytucyjnej, reformy gospodarczej, umacnianie instytucji demokracji socjalistycznej i struktury władzy państwowej.

Na tym ostatnim w wiosennej sesji posiedzeniu padła zapowiedź wyborów do Sejmu w 1985 r. Sesja ta była, jak wiadomo, pierwszą w



ciąg dalszy na str. 2

Kolejny dzień realizacji ustawy

WARSZAWA (PAP) — Czwartek, 2 bm, był kolejnym dniem realizacji ustawy o amnestii. Począwszy od 23 lipca br. tylko sądy objęły dotychczas przepi-
sami amnestyjnymi blisko 78 tys. osób. Prawie 20 tys. z nich darowano kary pozbawienia wolności, w stosunku do ponad 46 tys. umorzono postępowanie karne.

Amnestia zakładowa w „Spomaszu”

INFORMACJA WŁASNA

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Przedsiębiorstwa „Spomasz” w Białymstoku zwrócił się 2 sierpnia do kierownictwa zakładu w sprawie zafaraka kar udzielonych pracownikom przed 21 lipca br. Jak informuje przewodniczący zarządu — Leonid Gulbowski, wniosek białostockich związkowców jest odpowiedzią na niedawny apel Kolegium Przewodniczących Ogólnopolskich Organizacji Związkowych.

Zakładowa amnestia powinna przyczynić się do integracji załogi, tworząc jednocześnie klimat do spokojnej i wydajnej pracy. Z zamysłem tym nie jest sprzeczny fakt, iż we wniosku związkowców „Spomaszu” wyłączone niektóre przewinienia powszechnie potępiane przez współpracowników. Należą do nich kary za picie alkoholu w zakładzie lub przystąpienie do pracy w stanie nietrzeźwym, a także kradzież mienia będącego własnością przedsiębiorstwa. (pl)

ciąg dalszy na str. 2



Żniwny wypoczynek
Fot. Z. Zaremba

**Zapewnienie równowagi rynkowej
Rozwój handlu zagranicznego**

Prace rządu w II półroczu 1984 roku

(SKRÓT)

Biuro Prasowe Rządu przekazało informacje o pracach rządu w II półroczu br. Wynika z niej, że realizowany przez Radę Ministrów plan zawiera ogółem 184 zadania. Stanowią one kontynuację prac wnikających z harmonogramu ustaleń IX Zjazdu PZPR, uchwał plenarnych KC PZPR oraz węzłowych kierunków pracy rządu w bieżącym roku.

Ponadto w planie tym ujęto zadania przyjęte przez rząd w wyniku uchwał partii i stronnictw politycznych oraz postulatów ze spotkań środowiskowych. Przy tworzeniu planu zostały uwzględnione wnioski ministrów, kierowników urzędów centralnych, wojewodów i prezydentów miast stópia wojewódzkiego.

Rektor UW w Białymstoku

(Inf. wł.) Wczoraj przebywał w Białymstoku: rektor Uniwersytetu Warszawskiego — prof. dr hab. Kazimierz Dobrowolski, prorektor UW d/s studentów — prof. dr hab. Stanisław Katużyński oraz dr Anna Dobrowolska. Goście spotkali się z I sekretarzem KW PZPR — Włodzimierzem Kołodziejkiem. Podczas spotkania, w którym uczestniczył prorektor d/s Filii UW w Białymstoku — prof. dr hab. Jerzy Niemiec omówiono szereg problemów, związanych z dalszym funkcjonowaniem Filii. (kon)

W ocenie białostockiego WUS

Coraz wyraźniejszy postęp w gospodarce Białostoczczyzny

◆ WIĘCEJ TKANIN, WYROBÓW ELEKTROTECHNICZNYCH, MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH ◆ ODBUDOWA POGŁOWIA BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ ◆ PONAD 2 TYS. NOWYCH MIESZKAŃ ◆ PRZYWRACANIE RÓWNOWAGI RYNKOWEJ

INFORMACJA WŁASNA

przyszłorocznego Świątowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie oraz pracowali na własne kieszonek.

Ta pożyteczna forma spędzania wakacji jest kontynuowana.

Miesiące letnie tradycyjnie już są traktowane przez ZSMP jako okres intensywnej akcji szkoleniowej. Na każdym obozie, obok bogatego programu wypoczynkowo-rekreacyjnego wzbogacana jest wiedza członków związku, przygotowawana przyszła kadra.

W sierpniu na dwutygodniowych turnusach w Szetlach (woj. suwalskie) spotka się aktywni TKKF i młodzież szkolna, zaś we wrześniu — studenci.

16 bm. w Borkach koło Augustowa rozpoczyna się kolejny warsztat kulturalny OSAK

Nie odmija młodzież, która pozostała „w domu”. Rozpoczynają się żniwa. ZSMP, podobnie jak w latach ubiegłych, będzie pomagało rolnikom w pracach polowych. Wezmą w nich udział członkowie organizacji zakładów pracy, młodzież szkolna i żołnierze. (rb)

Tak przyszła wolność

Była to we wsi Krypno Kościelne, w pierwszej dekadzie sierpnia 1944 roku. Już dwa tygodnie siedziemy w schronie pośrodku wielkiego rżyska, za ośnieżoną rozpostartą na północ od polnej drogi do zaskoczka.

Osobna i głęboka ziemianka, nakryta potrójnymi warstwami belek, słomy i piasku, daje poczucie bezpieczeństwa: jej strop /mogłoby zniszczyć tylko bezpośrednie trafienie bombą lotniczą.

Od zachodu widać, prosty, pochylony rów, na którego brzegach ustawiono snopy zboża, prowadził do prostokątnej jamy. Na ścianie, odkrytym przecieradłami, wśród plechyn, zapasów żywności i co najmniej kilkanaście ludzi. Wśród nich moja matka, ja — dziesięcioletni urwis — i moje dwie młodsze siostry. Ojca z nami nie ma. Uciekł przed falą niemieckiego wojska, by nie iść do kopalni okopów.

Na zachód od schronu, w ośnieżeniu, znajduje się niemiecka plechota, a dalej, za faldą terenowa — artyleria. Na wchód, gdzie teren obniża się i przed szosa Tykocin — Knysszyn ciągnie się pas łąk, bliżej niejedyną niemiecką transzeją. Za szosą, hen, aż do rzeczki Jaskranki, za którą widać stację kolejową Knysszyn, ciągnie się najdłuższy — porznięte rowami melioracyjnym łąki i pastwiska, a dalej ogromne pola komopi. Zdażyliśmy się już przyzwyczaić do frontowego życia: w dzień do natrętnego, twardego stukotu karabinów maszynowych i terkotu serii z pistoletów automatycznych, ciągłego bombardowania terenu przez artylerię, kwadrantów granatów moździerzowych, gwizdającego szybkiego lotu pocisków artyleryjskich i basowego, ciężkiego, powolnego lotu pocisków armat dalekiego zasięgu, a w nocy do upiornego blasku rakiet i głuskiego huków samolotów. Nasz schron był widoczny z daleka i dlatego nie ostrzeżliwano go. Wśród nas było tylko dwóch mężczyzn, a poza tym same kobiety i dzieci, co każdy obserwator artyleryjski musiał zauważyć.

I właśnie po dwóch tygodniach takiego „normalnego” życia, w dzień Przemienienia Pańskiego, do rza po południu, wybuch

nad ziemianka taka burza, jakiej dotychczas nikt nawet w przybliżeniu nie umiał sobie wyobrazić. Gęstość, intensywność i donośność nawały ogniowej wzmożła się, co najmniej dziesięciokrotnie; krótko mówiąc, mamy wrażenie, że nad naszymi głowami wybuchło samo piekło. W nieprzerwanym huku i gromocie odróżniamy odgłosy podobne do zderzeń stalowych płyt. Domyślamy się, że w bitwie, która tak nagle i dziko rozgorzała nad nami, biorą udział czolgi i że to zawziętość uderza danczerem w danczer.

Nagle zawierucha cichnie jak nożem uciął. Zalega niesamowita cisza, dzwoniąca w uszach swą niezwykłością. Ludzie, którzy z ulgą odetchnęli, starają się zgadnąć, co to może wróżyć.

ciąg dalszy na str. 3

pogoda

DZIS — zachmurzenie umiarkowane, w nocy małe; temperatura maksymalna 24 — 28 stop. C, minimalna 10 — 12 stop. C; wiatr słaby, zmienne.

JUTRO — bez większych zmian.

MIEMINY — Lidi i Augusta.

(Dor)

Cel - lepsze funkcjonowanie administracji Nie tylko zmiana sztydów

17 czerwca br. był datą wprowadzania zmian w strukturze organizacyjnej urzędów terenowej administracji państwowej. Zmiany te wynikają z rozwiązań ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, która także weszła w życie w tym samym dniu. Zgodnie z ustawą, wszystkie zadania administracji państwowej mają być realizowane przez nią. Zuosi się więc praktykę opowiadanie do załatwiania spraw z zakresu administracji państwowej przez inne jednostki, jak na przykład zarządy gospodarki komunalnej i mieszkaniowej czy biura planowania przestrzennego. Tym samym w pewnym sensie usunięto zasadę, że za sprawy administracji państwowej odpowiada tylko ona, przedtem nierazko dzieląc ją na „grzechy” urzędników zatrudnionych w innych jednostkach.

Etaty administracyjne z tych jednostek przeniesione zostały do urzędów wojewódzkich, miejskich i gminnych. Jednostki te pozostały, ograniczając swoją działalność do zadań usługowych. W związku z powyższymi zmianami organizacyjnymi w urzędach nastąpiły nie w drodze zwiększenia ilości etatów, ale ich przemieszczenia. Chociaż w skali kraju przekazanych zostało administracji terenowej ok. 23 tys. etatów, to w gruncie rzeczy nie roznosiła się ona, zmieniała się jedynie statystyka, która teraz jest bardziej zbliżona do rzeczywistości, wykazuje bowiem takte zatrudnienie w wykonywaniu funkcji administracyjnych, jakie faktycznie występuje. W całym kraju obowiązują odąd jednolite sche-

mat organizacji urzędów administracji państwowej, nie wolno tworzyć wydziałów (referatów w gminach) nie przewidzianych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 13 kwietnia br. Nazwy wydziałów, jednakowo we wszystkich województwach, są bardziej dostosowane do realizowanych przez nie zadań. I tak powstał Wydział Drobnej Wytwórczości i Usług (był Przemysłu i Usług) w nazwie Wydziału Kontroli i Instrukcji pozostał tylko pierwszy człon, bardziej adekwatny do możliwości kilkusetosobowej grupy ludzi, której nie stać na prowadzenie instruktażu w szerokim zakresie.

Ze względu na znaczenie pewnych zadań dla ich realizacji, wyodrębniono nowe jednostki organizacyjne. Na te zasadzie dotychczasowe

Biuro Organizacyjno-Prawne i Kadr w ramach tych samych etatów uległo przekształceniu na trzy wydziały: Organizacyjny — który ma charakter wydziału sztabowego wojewody. Skoncentrowano w nim zadania wynikające z funkcji wojewody jako przedstawiciela rządu, organu wykonawczego i zarządzającego oraz organu o właściwości ogólnej. Pracownicy tego wydziału zajmują się również organizacją i funkcjonowaniem UW i urzędów stopnia podstawowego, planowaniem zadań UW, organizacją i kontrolą, załatwianiem skarg i wniosków. Wydział Prawny — zatrudnia zintegrowaną grupę prawną służącą UW i urzędów stopnia podstawowego. Wydział Kadr i Szkolenia — którego celem jest wzmocnienie procesu doskonalenia zawodowego pracowników — od aplikacji do studiów podyplomowych. Należy do niego gospodarowanie kadrami i analiza sytuacji kadrowej w urzędach.

Zgodnie z rozporządzeniem RM, wydziałami w urzędach wojewódzkich kierują dyrektorzy, zaś w jednostkach stopnia podstawowego — kierownicy. Na czele Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami stoi główny geodeta wojewódzki. Wydziału Planowania Przestrzennego, Architektury i Nadzoru Budowlanego — główny architekt, Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej — lekarz wojewódzki. Dyrektorzy i kierownicy wydziałów, na mocy ustawy o systemie rad narodowych, otrzymali atrybuty organu administracji państwowej o kompetencji szcześciowej, znaczy to, że podejmować mogą decyzje nie z upoważnienia wojewody bądź naczelnika, ale we własnym imieniu. Dyrektorzy rozpatrywać będą także odwołania od decyzji naczelników miast i gmin. Rozporządzenie Rady Ministrów przewiduje obowiązkowe powołanie kolegium wojewody — organu opiniodawczo-doradczego, mającego za zadanie opiniowanie najważniejszych przedsięwzięć z zakresu gospodarki i administracji terenowej. Jak w praktyce sprawdzi się założenia autorów zmian — ocenić jeszcze za wcześnie. Wszystkimi nam zależy, żeby nie była to tylko wymiana sztydów, ale rzeczywiste usprawnienie funkcjonowania administracji.

Tak przyszła wolność

Ostrożnie wchodzi do roku prowadzącego na powierzenie, patrząc na zachód. Nic. Ciesza. Przeraziła, martwa cisza, nie zamocna choćby jednym ćwierknięciem ptaka.

Wtem kątem prawego oka widzę; miedza, ciągnąca się na północ od schronu, w kierunku olśnysy biesienny. Schylił, zwinnie, cichutko, dzwiazając rezynty karabin maszynowy, skrzynkę amunicji i dwie pepesze, dobiegają skraju olśnysy i tam zalegają. Zwiadowcy? Po chwili z tego miejsca w absolutnej ciszy rozlega się długa seria z erkaem. Potem druga. I trzecia.

Na to hasło od wschodu, na szerokości kilku kilometrów, podnosi się potężny, jak przewalający się grzmot okrzyk tysięcy gardel: — Za Rodin! Za Stalin! Urrrraaaaaa!!!

I znowu zaczyna się piekło na ziemi.

Po kilkunastu minutach słyszemy tupot wielu nóg, a jednocześnie do ziemiarki wsuwa się lufa pepeszy i młody, groźny głos pyta: — Giermany jest? — Nie ma! Nie ma! — wybuchają radośnie głosy i już kilku żołnierzy z czerwonymi gwiazdkami na fu-raterkach jest wśród nas. Sa zaspami, zmęczeni, zakurzeni i spoceni. Natychmiast ich obstepujemy. Mezożni częstują ich machorką, kobiety chlebem i mlekiem, czym kto ma.

Zaczyna się bezładna rozmowa. Jeden z żołnierzy, młody i przystojny, z zabandażowanym czołem, odzywa się najciszej, choć śpiwnia kresowa polszczyzna. Zaspiany pytaniami opowiada, że chociaż służy w Armii Czerwonej, jest Polakiem spod Równego, że został lekko drańsietw w sam środek czoła i że razem z Ruskimi idzie na zachód polska armia, berlingowcy. Wszyscy słuchamy tego jak baśni o żelaznym wilku.

Wbiega jeszcze jeden Rosjanin, podoficer. Mówi, że nasz schron musi być ewakuowany na tyły. Nie wiadomo jeszcze, co tu się będzie dzieło. Wszyscy zaczynają pakować się do drobi. Matka każe mi pójść i przynieść z olśnysy zostawione tam wiadro i waciak.

Smialo wybiegam ze schronu. Natarcie w pełnym toku. Wokół biegną czerwonoarmieci, ciągle rozlega się oficerskie „Wpiero!” i żołnierskie „Urtraaa!” Jakieś dwadzieścia kroków przede mną, trochę w lewo, biegnie oficer — potężnie chłopsko — w pra-

wej ręce wywijając nad głową ogromną rusznicą przeciwpancerną i śpiewając pieśń, w której ciałe powtarza się „Rodina, rodina!” Nagle świst, trzask, podrywam się na nogi i widzę, że oficer, obok którego rozzerwał się szrapnel, leży na ziemi bez prawej ręki i prawej nogi, a zebra z prawej strony ma odarte aż do kości. Kilku żołnierzy rzuca się w jego kierunku, kładzie go na płaszcz-palatkę i niesie do naszego schronu.

Ja biegnę do olśnysy. Po drodze wieszczę, do ukrytej w ziemnej norze rodzinny znajomych, żeby wychodzili, że jesteśmy już wolni, że musimy się wycofać na tyły. W olśnysy waciak już nie ma, więc wracam do ziemiarki z waciakiem. Felczar udziela pierwszej pomocy nierzywnemu oficerowi. Cywile gotowi są do ewakuacji.

Wychodzimy pod kule. Widzimy pionary krywonoski kościół, w którym prawy oltarz jest pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego i dził powinien być tam odpust. Przyłączają się do nas ludzie z dwóch sąsiednich schronów. Mają dwóch rannych. Jeden z moich kolegów dostał odłamkiem w głowę — ktoś go niesie nierzywnego, rżającego, toczącego pianę z ust. Drugi ma poszarpane udo i miednicę. Tego też trzeba nieść. Jednym z kobiet — akurat teraz — ma ogromny wrzód na stopie i musi kutykać na kiju. Kobiety ze strachu na przemian śmieją, krzykliwe zawodzą i głosno się modlą. Wszyscy, ponad dwadzieścia osób, zaczynamy biec resioje miedza na wschód, niosąc resztki ocalonego dobytku i swoje nieszczęście.

Naprzeciw nam, falami, naciera piechota. Biegną długie szeregi żołnierzy, z każdym szeregiem — oficerowie z pistoletami w rękach; w pewnej odległości za nimi po trzech żołnierzy ciągnie połowe działka i po trzech — jaszce z amunicją. Wszystko to sprawnie i z okrzykiem na ustach. Co jakieś sto kroków artylerzyści odwracają lufy działek na zachód, oddają po kilka strzałów ponad głowami piechoty i hajda dalej.

Gdy tak biegnemy naprzeciw nacierającym piechurów, krzycząc, lamentując i modląc się ze strachu, zaczyna nas „macać” niemiecka artyleria. Pierwszy pocisk rwie się daleko przed nami, drugi za nami, trzeci z lewej, a czwarty, rabie w sam środek biegnącej kolumny, kilka kroków na prawo od miedzy. Zamieramy w bezruchu, nagłym milczeniu i

ze swoimi poszukiwaniami do ludzi — czego jedną tylko z instytucjonalnych form jest system konsultacji społecznych. A nad wszystko — zadaniem partii jest czuwać, by w procesie ogólnej demokracji życia w Polsce w żadnym konkretnym miejscu nie miały szans powrotu ciagoty do formalizmu, biurokratyzmu, bezdušności i wygodnictwa. Byłaby to strata cennego społecznego kapitału, który z takim trudem nagromadziliśmy w ciągu paru ostatnich lat.

Mój głos jest głosem przeciwnoformalizistycznej rozumianej stabilizacji, przeciwno samouspokojeniu, że skoro mamy tyle dobrych form i instytucji demokratycznych, wszystko się rozpedu sioż już będzie po naszej myśli. I na to wskazywał też generał Jaruzelski, kiedy mówił o umiejętności korzystania z demokracji, o „demokratycznych mechanizmach i nawykach”, o postulatcie aktywności i wzbogacania demokracji nowymi treściami.

Partia, która obecna jest we wszystkich demokratycznych instytucjach poprzez swoich członków, winna tego autentyzmu strzec i sama świecić tym przykładem. To członkowie partii mają obowiązek ustawnego poszukiwania optymalnych rozwiązań, obowiązek swoistego „twórczego niepokojenia”. Partia powinna wychodzić

W partii
AUTENTYZM

Punktem odniesienia dla wielu aspektów życia społeczno-politycznego — a przecież także i gospodarczego — jest IX Zjazd partii. Powiadamy więc, że Zjazd wo wyznaczył określony tor, ustalił kierunek dla dokonujących się w Polsce przeobrażeń. Konkluzje Zjazdu wskazują jasny cel, nie przesądżając ani metod, ani form, ani struktur. Dotyczy to między innymi postulatcie dalszego rozwoju i ciągłego wzbogacania demokracji socjalistycznej.

Na ostatnim jubileuszowym posiedzeniu Sejmu gen. Wojciech Jaruzelski powiedział: „Kształtowanie umiejętności korzystania z demokracji jest procesem trudnym i długotrwałym” i nie da się tego załatwić jednym zarządzeniem czy dekretem. Można jednak, a nawet trzeba tworzyć demokratyczne nawyki.

Kto ma to robić? Uważam, że jest to przede wszystkim zadanie partii i jej poszczególnych członków. Mechanizmów oraz instytucji demokracji socjalistycznej mamy dziś wiele. Działają związki zawodowe, samorządy, rady narodowe, organizacje młodzieżowe i społeczne — że wspomnie tylko o tych, które bezpośrednio w zakładach pracy, gminach i osiedlach wykonują demokratyczną „pracę u podstaw”, włączając ludzi pracy w proces rządzenia i zarządzania, zjednując dla społeczeństwa i państwa ich partycypację w życiu. Ich partycypacja musi być jednakże realna, a nie tylko formalna. Wymaga to przede wszystkim dobrej koordynacji podejmowanych przedsięwzięć. Dlatego też temat ten w dużym stopniu należy dedykować wojewódzki i gminnym organom administracji państwowej.

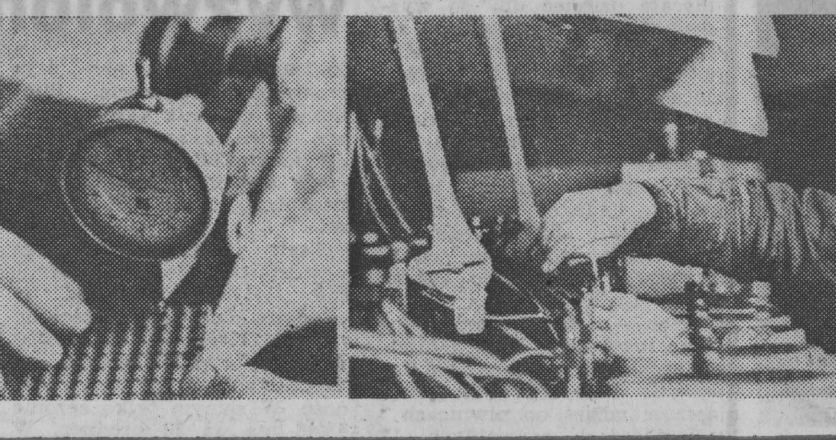
Przejdźmy do innej dziedziny gospodarki — do

ANDRZEJ HETMANEK

Wyroby z węgla i grafitu

Sędzickie Zakłady Elektro-Węglowe w Nowym Sączu wytwarzają wyroby z węgla i grafitu, niezbędne w hutnictwie żelaza i aluminium, a także w przemyśle chemicznym. Studnią one m.in. jako wykładzina wielkich pieców, czy wanien do termoelektrolizy aluminium. Drobne wyroby z węgla i aluminium znajdują zastosowanie jako szczotki do maszyn elektrycznych oraz jako różne elementy aparatury chemicznej. Używane są również jako uszczelki lub tzw. łożyska samosmarujące w wielu dziedzinach gospodarki. Grafit czysty i spiekany stosuje się do wytwarzania półprzewodników.

NA ZDJĘCIU: (z prawej) Zbigniew Janczura dokonuje wycierania kasety przeznaczonych dla przemysłu elektronicznego; (z lewej) precyzyjne pomiary takiej kasety. CAF — MOMOT



Od Helsinek do Madrytu

1 sierpnia 1975 roku przywódcy 35 państw Europy i Ameryki Północnej podpisali Akt Końcowy Helsińskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Jak wielkie znaczenie ma ten dokument oraz cały proces KBWE, świadczą różnorodnie, skrajnie oceny i interpretacje dokonywane z punktu widzenia narodowych interesów poszczególnych państw. W opinii autorów zachodnich np. uchwały z Helsinek wiąże się głównie z problematyką praw człowieka. Natomiast dla krajów socjalistycznych, również dla Polski — Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie to największe polityczne osiągnięcie w historii państw europejskich.

Jaka jest prawda? Co stanowi o wartości uchwał KBWE, na czym polega unikalne znaczenie wielostronnego procesu bezpieczeństwa i współpracy zapoczątkowanego w Helsinkach? — Takie pytania stawia Adam Daniel Rotfeld, redaktor wydanej przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych książki pt. „Od Helsinek do Madrytu. Dokumenty KBWE”. Wydawnictwo stanowi pierwszy w naszym kraju (opracowany w Zakładzie Bezpieczeństwa Europejskiego PISM) zbiór uchwał i postanowień przyjętych w ramach wielostronnego procesu KBWE, umożliwiający polskiemu czytelnikowi dostęp do oryginalnych tekstów. Adam D. Rotfeld, autor wprowadzenia oraz współautor (wraz z Zdzisławem Lachowским) wyboru i opracowania całości był członkiem polskiej delegacji na II fazę Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Genewie oraz uczestnikiem spotkań przedstawicieli państw KBWE w Belgradzie i Madrycie. Prezentacja dokumentów poprzedza wstępną, wnikliwą analizę całego procesu KBWE, wyjaśniając szczegółowo charakter rokowań a także genezę i przebieg KBWE.

Rodowód Konferencji sięga — według niektórych autorów — lat międzywojennych (Pakt Wschodni 1933 r.), okresu II wojny światowej i lat powojennych, kiedy to poszukiwano możliwości utworzenia skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Po zapowiedzi włączenia RFN do NATO, jesienią 1954 r. rząd ZSRR wyszedł z propozycją zwołania konferencji, poświęconej systemowi bezpieczeństwa zbiorowego. W maju następnego roku europejskie kraje socjalistyczne podpisały w Warszawie Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. W Polsce początki procesu KBWE wiązane są z propozycją ówczesnego ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego, który w dniu 14 grudnia 1964 roku na XIX sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ złożył oświadczenie: „...nadszedł czas, aby rozpatrzyć całokształt zagadnień bezpieczeństwa Europy. Powinniśmy rozważyć możliwość zwołania w tej sprawie konferencji wszystkich państw europejskich, z udziałem oczywiście Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych”.

W rezultacie szeregu układów politycznych między krajami socjalistycznymi a RFN, ratyfikacji i wejścia w życie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej RFN z Polską i z ZSRR oraz Czerwonegostronnego Porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego, zaistniały warunki do podjęcia wielostronnego procesu przygotowawczego w Helsinkach, które rozpoczęły się 22 listopada 1972 roku. Cztery rundy rozmów sfinalizowała tzw. Błękitna Księga, zawierająca 96 szczegółowych założeń, dotyczących przebiegu Konferencji, której pierwsza faza rozpoczęła się 3 lipca 1973 r. w Helsinkach. Wśród 30 zgło-



Mimo nie najlepszej do niedawna pogody szczęśliwie biała flota nie może narzekać na brak frekwencji. Codziennie jej statki i wodoloty przewożą około 10 tys. pasażerów w rejsach wycieczkowych po Porcie Szczecińskim oraz regularnych na trasie Szczecin—Swinoujście i po Zalewie. NA ZDJĘCIU: wycieczka po Porcie Szczecińskim. CAF — JERZY UDRZO

Rezerwy są — chętnych wciąż mało

Na początku nieco pogdybajmy. Otóż gdyby lepiej gospodarowano na każdym stanowisku pracy — to słowo „kryzys” miałyby już dziś inny wymiar. Gdyby wykorzystano rezerwy, te najprostsze, nie wymagające uruchomienia złożonych środków technicznych bądź milionów na inwestycje — to rezultaty gospodarcze, uzyskiwane zwłaszcza przez przemysł, osiągnęłyby najprawdopodobniej poziom znacznie wyższy, a może już nawet równy wielkością w 1979 r. Gdyby wreszcie dyscyplina społeczna, obywatelska czy dyscyplina pracy były większe — to itd. itp.

Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła niedawno bardzo wnikliwe badania. W polowie skontrolowanych przedsiębiorstw gospodarka materiałami, przestrzeganie norm ich zużycia, stoją w rażącej sprzeczności z rozszadkami i przepisami. Odpady, które są powszechnym zjawiskiem w wielu procesach produkcyjnych, podobnie jak i surowce wtórne, w rzadko którym przedsiębiorstwie są właściwie zagospodarowane. Samo wielnictwo również ma wiele grzechów na sumieniu.

Podobnie jest w gospodarce innym ważnym surowcem, jakim jest skóra i pochodne. NIK dysponuje przykładem przedsiębiorstwa garbarskiego, w którym na skutek wadliwej technologii zmarnowano niebagatelną ilość skóry, niebagatelną, gdyż można by z niej wykonać prawie 100 tys. par obuwia. Tutaj komentarz jest zbędny. Przejdźmy do innej dziedziny gospodarki — do

KRYSZYNA KONECKA

TOMASZ PERSIDOK

Chciałam nastraszyć męża

Zamieszczamy dziś w naszym cotygodniowym cyklu — kolejny odcinek wspomnień oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich wieloletniej praktyce dochodzeniowo-sledczej. Kapitan MIROSLAW BAYER opowiada, jak przed kilkunastu laty, gdy był jeszcze młodym porucznikiem, został nocą wezwany w sprawie napadu rabunkowego we wsi Z.

Miałem taką historię przed kilkunastu laty. Był już bardzo późny wieczór, gdy w moim mieszkaniu nagle zadzwonił telefon — wspomina kapitan Mirosław Bayer z Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Białymstoku. — Oficer dyżurny Komendy Powiatowej MO w Białymstoku polecił mi, abym natychmiast udał się do wsi, gdzie — według relacji osoby poszkodowanej — dokonano groźnego napadu rabunkowego. Zalecał też ostrożność w czasie jazdy samochodem na miejsce zdarzenia, gdyżbym zdecydował się na wylegitymowanie spotykanych na drodze podejrzanych osób. Sprawców napadu było bowiem trzech, wszyscy w maskach a działali z wyjątkową brutalnością.

— Kiedy to się wydarzyło? — zapytałem. — Dzisiaj wieczorem. Kobieta, którą napadnięto i pobito, następnie zrabowano dwadzieścia tysięcy złotych (na ówczesne warunki była to bardzo poważna kwota — dop. red.), powiadomiła Posterunek MO w T. Tamtejszy komendant, a znasz go zresztą, starszy sierżant Józef Perkowski, natychmiast do nas zadzwonił. Bezcie czekał na ciebie tam na miejscu. Zjawia się też milicjanci z posterunku...

— Mówisz, że przydałoby się niedawno... Wyrzuciłbyś się pies...

— Pomyślałem już o tym. Pojeździ z tobą kapral Michał Bałuk ze swym owczarkiem „Fruzelem”...

Reflektory milicyjne „Ny-sy” z trudem przebiły się przez ciemność nocy. W samochodzie por. Mirosław Bayer i kilku funkcjonariuszy z pionu kryminalnego ustalało, kto czym się zajmie na miejscu. Pojazd zaczął nagle podskakiwać na wybojach, gdy kierowca skręcił z szosy na polną drogę w stronę zabudowań kolonijnych, gdzie dokonano napadu. „Fruzel” poruszył się niespokojnie.

„Nysa” stanęła i wyszli na zewnątrz. Podeszł st. sierż. Józef Pawłowski i poinformował, że nie nie ruszono do czasu. Przyjeżdżu grupy operacyjno-dochodzeniowej z Białegostoku. Dowiadczony funkcjonariusz doskonale wiedział, jak ożromne znaczenie ma każdy szczegół.

— Bierzymy się do roboty — zdecydował por. M. Bayer.

Zaczęto od samej poszkodowanej. Chodziło o uzyskanie dokładnej relacji na temat przebiegu zajścia. Kobieta cała zapłakana, na twarzy ciemne plamy przypominające krew albo siniaki.

— Było ich trzech, każdy zamaskowany. Weszli niespodziewanie przez okno. Zastrzyli mnie, pobili, zabrali pieniądze...

W mieszkaniu ogromny bałagan. Okno, przez które wejść mieli sprawcy — otwarte, doniczki z kwiatami rzucone do pokoju. Na jednym ze ścian jakaś dziwna plama nieokreślonego pochodzenia.

— Kto był wtedy w mieszkaniu? — Tylko ja i małe dziecko... — A mąż? — Wszedł wczesnym wieczorem na wies. To niedaleko stąd. Wrócił, gdy było już po napadzie...

Niewiele dały bardzo dokładne oględziny mieszkania. Zadnych śladów nadających się do identyfikacji czy też odcisków palców.

— Biorę latarkę i razem z Perkowskiem idziemy aby dokładnie obejrzeć dom z zewnątrz. Oglądamy metr po metrze, zbliżamy się stopniowo do okna, przez które wejść mieli sprawcy. Grunt obok budynku mokrą, bo to był domowy ogródek. Świecie ja, świecie też Perkowski. I nic, żadnych śladów — ani na ścianie, ani na ziemi, ani też na parapecie. A wspinać się musieli wchodząc i zesko-

czyć gdy opuścili dom przez jedno i to samo okno... Coś mi tu się kupy nie trzyma...

Wracam do mieszkania ale Perkowski zostaje.

— Ja, poruczniku, pochodzę sobie jeszcze po całej posesji. Ciemno bo ciemno, ale poswiecę latarką, rozjeżdżę się po zabudowaniach.

Po kilkunastu minutach wchodzi do domu i dyskretnie daje mi znak. W drugim pokoju, gdy byliśmy sami, pokazuje... burak starty do połowy.

— Znalazłem na podwórzu, miejsce zamocowane. Przyniosłem, bo coś mi się wydaje, że mamy dowód... Niech porucznik dotknie palcem i odcisnie na kartce papieru. Proszę, jaki wyraźny ślad...

Idziemy więc do pokoju, gdzie była ta dziwna plama na ścianie — wspomina kpt. M. Bayer. — Proszę te kobiety aby weszły. Niezbyt chętnie ale jednak weszły. W jej obecności wyjmuję ten burak, dotykam palcem, który przyciskam do ściany. Już na pierwszy rzut oka widać, że odcisk palca, jeśli chodzi o zafarbowanie, nieznym nie różni się od plamy na suficie.

Kobieta, która — co było bardzo widoczne — wyraźnie zmieszana się na widok tej połki buraka, zaczyna się jakos dziwnie kręcić, nie potrafi usiedzieć na jednym miejscu. Wreszcie wykrztusza z siebie: — Chcę z panem porozmawiać, ale w sąsiednim pokoju...

— Zgoda, ale w obecności komendanta Posterunku... Gdy zostaliśmy w trójkę, kobieta niespodziewanie oświadcza: — Panie komendancie... Z tym napadem i rabunkiem to wszystko nieprawda. Pieniądze też nie zginęły... Są u dziecka, w beczku...

Zatkota nas jej wróżenia — mnie i Perkowskiemu. Kilkunastu ludzi poderwano w nocy aby szukać sprawców napadu, którego — jak się okazuje — w ogóle nie było. Ochłonąłem z wróżenia ale nie wytrzymałem i zapytałem: — Więc po co był ten alarm, to całe opowiadanie o napadzie, rabunku, trzech zamaskowanych sprawcach...

— To ja już powiem prawdę. Jesteśmy parę lat po ślubie. Ostatnio mąż coraz częściej wychodził do „Klubu Rolnika” aby tam pograć w karty i nieraz późno wracał do domu. Chciałam go nastraszyć aby mnie nie zostawiał samej... Jak zobaczyłam ten burak w pana ręku to już wiedziałam, że wszystko zaraz się wyda. I te plamy na ścianie i te „siniaki” na twarzy...

No i co miałem robić w tej sytuacji? Patrz na Perkowskiemu, Perkowski na mnie, kobieta płacze. Można by ewentualnie oskarżyć o wprowadzenie w błąd, ale co by to dało. Machnąłem w końcu ręką i zdecydowałem: — Chłopczy, wracamy do komendy. Perkowski, bierz swoją żonę. Sprawa wyjaśniona, żadnego napadu nie było... Niech już sobie pani sama z mężem porozmawia, aby wieczorem z domu nie wychodził. Tylko proszę więcej go już napadem nie straszyc i milicji niepotrzebnie nie alarmować...

Wróciłszy do Białegostoku o świecie. Akurat tyle, aby się umyć, ogolić, zmienić koszulę, zjeść śniadanie, porozmawiać krótko z rodziną. O godz. 8 już byłem w komendzie. Za siatką ogrodzenia wesolymi szczeniakiem i machaniem ogona powitał mnie „Fruzel”. Bardzo go lubiłem.

JERZY KRASS

Ze zrozumiałych względów nie podaliśmy nazwy wsi, gdzie wydarzył się „napad”. Autentyczne są natomiast stopnie, imiona i nazwiska funkcjonariuszy MO. „Fruzel” to prawdziwe imię owczarka, alzakiego, który pełnił służbę w Komendzie Powiatowej MO w Białymstoku.

— Interesuje się Pan bardzo twym historią medyczną na Białostocczyźnie. Efektami są publikacje z tej dziedziny. Beznie wyrażenia na sesjach, referaty, no i pokazane zbiory eksponatów. Jak się to wszystko zaczęło?

— Kiedy w 1961 roku podjąłem pracę w Międzyzakładowej Przychodni Przemysłowej przy Fabryce Sklejek w Białymstoku, dowiedziałem się, że służba zdrowia działała tu już w okresie międzywojennym. Instytucją było: jak? Zaczęłam więc pytać, sperać. Potem chciałem wiedzieć, czy w całym ówczesnym przemysle było podobnie i w ogóle jakie bryły początki przemysłowej służby zdrowia.

— No i jakie były? — Sięgając one roku 1850 i Karola Brzostowskiego w Sztabinie. Przed I wojną światową w Białymstoku istniały trzy przychodnie: kolejowa, przy straży pożarnej i międzyzakładowa dla kilku prywatnych fabryk. W latach dwudziestych i trzydziestych służba zdrowia najlepiej rozwinięta była w zakładach przemysłu drzewnego lasów państwowych, zwłaszcza w Hajnówce. Lekarz opiekował się nie tylko załogą, ale i rodzinami pracowników. Był nawet samochód sanitarny, którym wożono masywnych kolejek wankorowych na badania psychotechniczne aż do Katowic. W białostockiej Fabryce Sklejek, która do roku 1932 była prywatną fabryką dykt, opiekę medyczną zaczęto wprowadzać w roku 1922.

— Pochodzi Pan z rodziny lekarskiej, walczył w oddziale partyzanckim AK, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Czy taki rozwój zainteresowań, nie jest pomocny w pisaniu o historii medycyny lat walczył? — W jakimś stopniu — na pewno. Opracowałem np. bliski mi temat „Służba medyczna Grupy Kampionów AK”. Łatwiej mi o tym pisać, bo znam te sprawy z autopsji. — Zajął się Pan upamiętnieniem ludzi w białych, którzy polegali w latach wojny i okupacji.

— Kiedyś mówilo się o dr. Kazimierzu Ptaszyńskim z Hajnówki, który wraz z żoną i dzieckiem zginął dlatego, że działał w ruchu oporu. Gdy pytałem — kto zginął — nikt nie umiał mi odpowiedzieć. Jeszcze nie wiedziałem. Zebrałem dane o ponad stu osobach. Starałem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w br. ukazać się wydawnictwo poświęcone udziałowi personelu medycznego Białostocczyzny w II wojnie światowej. Opracowało je kilku autorów.

— A sberastwo? Kiedy to się zaczęło? — W ogóle — w dzieciństwie. U babki znalazłem pierwsze stare monety i wojsko-

we guziki, które zapoczątkowały moje zbiory. Od najmłodszych lat czytałem też i gromadziłem wydawnictwa z historii wojskowości. To wszystko przepadało w czasie wojny. A jeśli chodzi o eksponaty, dotyczące historii medycyny, to sporo zostało po moim ojcu. Następnie znajdowałem przy okazji przeprowadzania wywiadów na temat pracowników służby zdrowia, o których chciałem napisać.

— Pana zbiory znajdują się w ekspozycjach przy Studium Wojskowym Akademii Medycznej, w Zespole Szkół Medycznych, Międzyzakładowej Przychodni Przemysłowej przy Zakładach Przemysłu Sklejek w Białymstoku, także w Tykocinie, ale przede

wszystkim — w skrzyniach. Czy jest jakaś szansa na utworzenie muzeum historii medycyny w naszym regionie? — Deklarowały to władze Akademii Medycznej. Jest doskonała okazja na zrealizowanie planu — 35-lecie urodzin, przypadające w roku przyszłym. Byłoby to pierwsze w kraju muzeum historii medycyny cywilnej; wojskowej jest w Łodzi.

— Jest Pan autorem referatu dotyczącego pracowników służby zdrowia Białostocczyzny pochodzenia tatarskiego. — W 1980 r. otrzymałem z Karaczi materiały na Światowy Kongres Islamu. Mówiły

Od Karola Brzostowskiego do tatarskich rodów

Rozmowa z dr. med. JÓZEFEM KUZIŃSKIM.

one o wkładzie islamu w osiągnięcia światowej nauki. Jeden z tematów dotyczył medycyny. To był bodziec do zajęcia się w naszym regionie ludźmi o zawodach medycznych z tatarskimi rodowodem.

Zaczęłam od dr. Tamerlana Smolskiego, z którym działałam w jednym kole ZBoWiD. Zaczęłam bardzo szczęśliwie. Dr Smolski to potomek starego tatarskiego rodu herbu „Araź”. O tradycjach wojskowych, który osiedlił się na przełomie 14—15 wieku w okolicach Kowna. Jego dziad brał udział w powstaniu 1863 przeciwko caratowi, ojciec zginął na froncie I wojny światowej. Dr Tamerlan Smolski od 1944 r. służył w WP, był komendantem szpitala wojskowego, ma za-

wsze, które umilkły na dobre echa dział, gdy w historycznym roku czterdziestym czwartym — 1 sierpnia — w nocy dziesiątej dnia po wyzwoleniu Lublina, rozległo się ze sceny tamtejszego teatru słowo polskie, rozbrzmiewające piękna fredeńska poezja. Teatr Wojska Polskiego, przybyły znad Okł, pod dyktando Władysława Krasnowieckiego w murach lubelskiej siedziby Melpomeny przedstawił „Śluby panieńskie”. Ale zanim ten teatr „polowy” przybył do Polski, Irena Ładosiówna i Józef Klejer — aktorzy przedwojennego lubelskiego Teatru Miejskiego zaczęli wkraczać teatralne życie, wiersze próby, jeszcze gdzieś po piwnicach i mieszkaniach prywatnych. 12 sierpnia na tej samej scenie przystąpiła premiera „Moralności pani Dulskiej” G. Zapałkiej (reżyseria I. Ładosiówny). Na afiszu lubelskiego teatru pojawiają się wkrótce nowe sztuki: „Jeńcy” Rydla, „Muzyka na ulicy” Schurka, „Grube ryby” Bałuckiego, „Uciekła mi przepióreczka” Zeromskiego. Do Lublina zacyniają powoli ścigać aktorzy. Wraca Aleksander Zelowicz, pojawia się Jacek Woszczerowicz, Jan Kreczmar, Marian Meller przywozi z Białegostoku grupę aktorów z młodym Czesławem Wołkajką i Janem Swiderskim. W kilka miesięcy później, 29 listopada Teatr Wojska Polskiego wystawia tu po raz pierwszy w Polsce Ludowej „Wesele” Sł. Wyspiańskiego w znakomitej obsadzie aktorskiej z Jackiem Woszczerowiczem, Ryszardem Hanin, Janem Kreczmarem, Czesławem Wołkajką.

— Nie zapomnę nigdy pierwszego przedstawienia w listopadzie 1944 roku — wspomni po latach Jan Kreczmar. Było ono dla nas wszystkich wielkim światłem teatralnym po tylu nakabrycznych latach, kiedy nie wolno było wykonywać ukończonego zawodu. Znow jak przed wojną światła ramp, gorączka za-

szkady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może



Dziewczęta z Okręgu Chaskowskiego podczas spotkania z „Gazetą Współczesną”. Fot. WALDEMAR GRZEGORCZYK

Chętnie tu wrócimy jeszcze raz

Podczas tegorocznych wakacji przebywając w naszym regionie tysiące młodzieży z bratnich krajów socjalistycznych. Członkowie FDJ z Niemieckiej Republiki Demokratycznej — uczniowie i studenci goszcza na obozach ZSMP-owskich i harcerskich: jeden taki obóz w Sokółce odwiedziłem niedawno. W Łomży i innych miejscowościach województwa na wspólnych obozach przebywała młodzież niemiecka, czeskosłowacka i polska.

Przez cały lipiec mieszkaliśmy w Białymstoku grupa młodzieży z zaprzyjaźnionego z woj. białostockim Okręgu Chaskowskiego w Bułgarii. Dziewczęta i chłopcy z Dymitrowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży pracowały w Białostockich Zakładach Graficznych a w wolnym czasie poznawali Białostocczyznę. Mieli również okazję zobaczyć Warszawę.

Przed odjazdem wpadliśmy do młodych Bułgarek mieszkających w Zespole Szkół Melioracji Wodnych. Przygotowaliśmy im niespodziankę: najnowsze egzemplarze „Chaskowskiej Trybuny”, które otrzymujemy regularnie od współpracującej z „Gazetą Współczesną” bułgarskiej redakcji. Po kilku tygodniach pobytu w dala od ojczyzny rozmowa zeszła na Chaskowo, Dimitrowgrad, Harmanni, Swilengrad — miejscowości z których pochodzą nasi goście, a o których pisaliśmy już na łamach „GW”. Oczywiście, bułgarscy uczniowie zabierają ze sobą aktualne numery naszej „Gazety”, która powstaje przecież tam, gdzie przez miesiąc pracowali.

Białostok bardzo nam się podoba — powiedziały dziewczęta z Chaskowa. — Zdażyliśmy nam chwila tu wiele przyjaźni. I chętnie wrócilibyśmy w przyszłym roku... Co na to Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy? (kon)

To jest trochę dziwna sprawa. W ciągu czterdziestu lat powojennej historii, która wcale nie przebiegała prostą, mimo zmiennych mód ekonomicznych, różnych koncepcji społecznych, stresów i zakrętów, ten zakład pozostaje — jeśli tak rzecz można — sobą.

Chociaż... właściwie mówienie o tzw. obliczu zakładu czy też zakładu, wydaje mi się zawsze eufemizmem dwuznacznym. Ani czas, ani też coraz poważniejsze argumenty socjalno-ekonomiczne, przedsię wzięte nie satarły podzielić, jakie dotychczas zakłogi, organizacje, czasem rodziny. Ten i ów s pewnością sądzicie takich przykładów i w tej salodze dziewczęta, a te „oblicze” sama sa dziennikarska... powiedzmy — licencje.

A jednak jest tu coś takiego, co porwała właśnie najzupełniej uczucie wyróżnia Zakład Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana, mającowaś jej dość wyjątkowy charakter.

Przełomem wydawnictwo sprzed lat piętnastu, kiedy to BZPW obchodził dwudziestopięcioletnie prace w Polsce Ludowej. Zestawiam z estetycznym przygotowanym materiałem w maszynopisie na 40-lecie zakładu. Niby nie nowego — liczy, niektóre nazwiska, wskaźniki. Tak mogłoby o swej firmie pisać kronikarz każdego przedsiębiorstwa. Trzeba jednak wiedzieć, że tu występuje różnica, bo jak mi się zdaje „Sierżan” jest...

Były to więc ciężkie czasy we ras pierwszy. Z resztek maszyn, strzępków włókna i szmat — powstała tkanina.

Potem było coraz lepiej. Lecz takie stwierdzenie też jest puste. Bo cóż znaczy „coraz”, skoro przez kilkanaście lat, dzieło po dniu toczyła się normalna praca, z ledwie dostrzegalnymi zmianami? Krok za krokiem tworzone

Na froncie trwały jeszcze walki, nie umilkły na dobre echa dział, gdy w historycznym roku czterdziestym czwartym — 1 sierpnia — w nocy dziesiątej dnia po wyzwoleniu Lublina, rozległo się ze sceny tamtejszego teatru słowo polskie, rozbrzmiewające piękna fredeńska poezja. Teatr Wojska Polskiego, przybyły znad Okł, pod dyktando Władysława Krasnowieckiego w murach lubelskiej siedziby Melpomeny przedstawił „Śluby panieńskie”. Ale zanim ten teatr „polowy” przybył do Polski, Irena Ładosiówna i Józef Klejer — aktorzy przedwojennego lubelskiego Teatru Miejskiego zaczęli wkraczać teatralne życie, wiersze próby, jeszcze gdzieś po piwnicach i mieszkaniach prywatnych. 12 sierpnia na tej samej scenie przystąpiła premiera „Moralności pani Dulskiej” G. Zapałkiej (reżyseria I. Ładosiówny). Na afiszu lubelskiego teatru pojawiają się wkrótce nowe sztuki: „Jeńcy” Rydla, „Muzyka na ulicy” Schurka, „Grube ryby” Bałuckiego, „Uciekła mi przepióreczka” Zeromskiego. Do Lublina zacyniają powoli ścigać aktorzy. Wraca Aleksander Zelowicz, pojawia się Jacek Woszczerowicz, Jan Kreczmar, Marian Meller przywozi z Białegostoku grupę aktorów z młodym Czesławem Wołkajką i Janem Swiderskim. W kilka miesięcy później, 29 listopada Teatr Wojska Polskiego wystawia tu po raz pierwszy w Polsce Ludowej „Wesele” Sł. Wyspiańskiego w znakomitej obsadzie aktorskiej z Jackiem Woszczerowiczem, Ryszardem Hanin, Janem Kreczmarem, Czesławem Wołkajką.

— Nie zapomnę nigdy pierwszego przedstawienia w listopadzie 1944 roku — wspomni po latach Jan Kreczmar. Było ono dla nas wszystkich wielkim światłem teatralnym po tylu nakabrycznych latach, kiedy nie wolno było wykonywać ukończonego zawodu. Znow jak przed wojną światła ramp, gorączka za-

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

zakłady nowe, albo takie, którym się (mówiąc ogólnie) nie wiodło. Wydawało się, że solidny znow stracił. Ale nie. Dzisiaj podstawowe pytanie brzmi: jak po zamknięciu zakładu przy ul. Lenina, gdzie się już pracować nie da, przy zmobilizowanym zatrudnieniu, zrobić, nie mniej, ale przy tym lepiej. Odpowiedzi usiłowałem szukać wędrując po zakładzie przy ulicy Augustowskiej, gdzie metodą był może

Pierwszy teatr wyzwolonej Polski

kulisami i setki par oczu wpatrzonych w scenę. Publiczność chłoniła każde słowo, ani jeden szmer nie zakłócił spektaklu, a kiedy skończył się przedstawienie — widzowie plakali wraz z nami.

Teatr Wojska Polskiego przedstawił jeszcze w Lublinie „Dożywcio” Fredry, by udać się dalej za frontem do stolicy. Krakowa. Katowic. Ale teatr lubelski kontynuuje zapoczątkowaną już działalność. W samym tylko sezonie 45/46 ma aż 20 premier. W 1949 roku otrzymuje imię Juliusza Osterwy. Równolegle z pracą teatru zaczyna działać Szko

Powrót pierwszy

Za pierwszym razem kiedy wracał stamtąd, jeszcze nie rozumiał, że nie wraca się tak... Witał GO dom w całej krasie wiosny i świeżości, które przed rokiem posadziła Halina...

Białegostoku było już blisko, a tu pekaes do M. kursuje co pół godziny. Wiedział już, że dom zastanie pusty, bez matki i syna. Pisał z Chojnic do swoich...

Trzy powroty WPARTEGO

Wychadł do Poznania nawet wtedy, kiedy dowiedział się, że jest już dziadkiem.

każdy drobiaz, jaki z wyjazdów służbowych przywoził starszkom. A przecież dbał o nią najlepiej jak potrafił. Chodziła ubrana w najmodniejsze ubrania...

Powrót drugi

Kiedy wracał stamtąd po raz drugi, nie natrafił już na świeżki siegające górnej ramy. Pomyślał, że wszystko jest dobrze, bo w drzwiach te same zamki. Niepokój ogarnął GO dopiero wówczas...

Na grudniowe święta, przed czterema laty, Mariolka z matką pojechały do swoich, do Narwi. ON świętował z synem i rodzicami. Jak to się stało, że w sylwestrową noc zabił ojca...

Powrót trzeci

Teraz już wiedział, że wracać jest trudniej, niż tam być. Tylko własna, buchająca maj GO zwłody. Prosto z więzienia w Chojnicach poszedł na stację i wsiadł w pierwszy lepszy pociąg...

H. PRZYGODA

Historie wiarygodne

Zwykłe kurmy

KURY są nie tylko nosicielkami jajek, ale także cennym źródłem białka zwierzęcego, a ponadto również wiedzianym obiektem badawczym. To małe inteligentne stworzenie budzi żywe zainteresowanie uczonych...

Utrzymanie wywalczonych kur w stadzie nie jest ani łatwe, ani proste, chyba że pozostaje jeden kogut. Z funkcją przywódcy stada wiąże się liczne przywileje, nie więc dziwnego, że koguty tak zajadają...

Co interesującego zaobserwował naukowcy w tych zwierzętach? Otóż w stadzie kurzym istnieją ciekawe struktury społeczne i zachowania właściwe wszystkim krogowcom. Uważny obserwator tych zwierząt może dostrzec, wyraźne zhierarchizowanie osobników od najsłabszego do najsilniejszego.

Wady wrodzone mogą być przez człowieka niedostrzeżone, natomiast są one wyrazem niezdolności do samodzielnego życia. Wadliwych kur nie wolno wypuszczać do wolności, ponieważ mogą one stać się kłopotem dla stad...

W stadzie kurzym możemy też zaobserwować przejawy despotyzmu. Zwierzęta te są jednak pozbawione cech ludzkich, tzn. wytrachowania, przebiegłości, chytrości itd. One działają według zakodowanych reguł gry.

Krańcowo poddańcza postawa w kur to pełnienie przez osobnika dominującego. Muszą one np. polubić, nie bez opozycji ustąpić miejsca osobnikowi zajmującemu wyższą gradę w kurniku. W każdym stadzie istnieje tzw. nadkura, oczywiście pozbawionym koguta. Jeśli bowiem jest tam kogut, wtedy bezwarunkowo najwyższą pozycją społeczną w stadzie przypada jemu.



Dinozaur cienie pobudziła ludzka wyobraźnia przede wszystkim ze względu na swoje rozmiary. Nie wszystkie jednak były potworami o gigantycznych rozmiarach. Taki Soloromochus z trasiu nie przekraczał 20 cm. Dzieki trudnej pracy naukowców mamy pościele a tym jak wyglądał.

Stado kieruje się bezwzględnie prawami, nie uwzględniającymi litości. Ze smutkiem obserwowałem stado młodych bażantów jak dobijało ono jednego z swych skrwawionych współtowarzyszów. Do kurczęcia podchodziły kolejno wszystkie siostry i dziobały...

Przyznaję, nie miałem racji. Piękne dzieje rzemiosła białostockiego, jego niezbedność w trudnych latach wojny i tuż po jej zakończeniu, kiedy nieocenione usługi świadczyli nam krawcy niujący ubrania; szewcy ustawiający szubry; murarze naprawiający zniszczenia wojenne i inni fachowcy zastępujący w tamtych czasach sklepy, fabryki, przedsiębiorstwa...



Lato z muzyką

Lato — to pora różnych festiwali muzycznych, spotkań zespołów, chórów, kapel folklorystycznych, zarówno krajowych jak i zagranicznych. Przyjeżdżają do Rzeszowa, do Międzyzdrojów, do Świnoujścia, do Kamienia Pomorskiego, do Zakopanego i do wielu innych rekreacyjnych miejscowości. Swoimi występami uświetniają letni sezon wypoczynkowy rzeszy turystów.

O czystość Bałtyku

Bliskość nowych nabrzeży portu morskiego w Rydze nie odbiła się ujemnie na polowach ryb w delcie rzeki Daugawy. Nad akwenem portu, ciągnące się na trzy kilometry wzdłuż rzeki, krają stada mew — co jest uciążliwym biologicznym wskaźnikiem czystości basenu wodnego. W celu zapobieżenia najmniejszemu zanieczyszczeniu otaczającego środowiska i zapewnienia bezpieczeństwa miejscowej ludności i polowom ryb, utworzono specjalną służbę ochrony przyrody. Zatrudniona ona ponad 200 osób i prawie tyleż samo ochotników, którzy nadzorują czystość morza i powietrza w porcie.

KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Nie pamiętam już przy jakiej okazji usłyszałem stwierdzenie, że białostockie rzemiosło nie ma tradycji. Jakże to — zaprzylem się w pierwszej chwili — przy tak bogatej historii? Musiałem potem, choć w cichoci, przynajmniej razem rozmówić, kiedy dokładnie obejrzałem odlane z gipsu amfory, tandetne suwitejdelki i wiele innych brzydatku, których nie mało w Rzemieślniczym Domu Handlowym i w wirtynach kilkunastu sklepów prywatnych.

Majstersztyk — znaczy arcydzieło

historii. Z ponad 200-letniej tradycji rzemiosła pozostało dziś tylko wspomnienie. A więc pouspomniamy. Dzięki pomocy (nie pierwszej już) pana Stefana Korzyńskiego otrzymałem bardzo ciekawe materiały. Komisji Historycznej Izby Rzemieślniczej w Białymstoku, Wynika z nich, że historia naszego miasta odnotowuje pojawienie się cechów rzemieślniczych w drugiej połowie XVIII wieku. Stosunkowo późno w porównaniu do innych miast Polski. Ale Białystok wówczas dopiero zaczynał być miastem. Jan Klemens Branicki, rozmiłowany w pięknych okolicach Białegostoku, przyjeżdżając do zbudowania, wstępując do zbudowania, wstępując do zbudowania...

PRZYKROSNACH

ale jak potem okazało się, że to nowa ustawa prasowej nie przeszkadza. Staje na tym, że istotnie psu na bucie takie do mnie gadanie, z którego znowu staby tylko ślad w notessie. A niech będzie, że to ja nie mam. Dla zakładu niech będzie. A zakład to jakby rodzina. Pracownikom od 55 roku, potem poszłam na emeryturę. I osiem — miesiąc, dwa człowiek chciał odpocząć, a sama, na kartki, to jednak jakby smaczniejsza. Także sama w robocie. A i majstersztyk dobry zawsze był, oni już kierownikami teraz...

EPIZOD DYREKTORA

Obecnie Henryk Gotowicki jako mistrz. Czasem wręcz wyczuwam, że w tej dawnej roli występować nadal, przynajmniej dla wielu pracowników. Składa się chyba tak, że każdy funkcjami obecnie pracownik, przeszedł przez bezpośredni kontakt z załogą jako tkacz, mistrz, kierownik. Jest też niemały... Oddaję go nam. A on? Taki do tej modernizacji wyrywany. Maszyny by sprawa, budował. Jakby wszystko było pobudowane i on by nie miał co budować, to by już nie żył. To — myślę — bardzo łatwo pomyśleć i zadekretować: „atmosfera rodzinna”, „zgodna współpraca” i takie tam różne rzeczy. Ale przecież nie, nie ma wszak jakiegosi powszechnego „kochajmy się”. Bo by nie było w zakładzie o załodze ponad półtoratysięcznej. A więc co? Od trzynastu lat bywam w PZPW im. Sierżana i nie wiem. Notuję, że rencistów i emerytów jest tu prawie tyle, co osób pracujących. Czyli druga załoga w stanie spoczynku, zapisana, zauważana, liczone spotkania? To wiem, ale co to znaczy? Albo to: surowce tzw. użytkowe czyli po ludzku mówiąc — smaty, są wykorzystywane w produkcji (stąd te liczne oszczędności materiałowe). Mają one nieraz guziki, zamki błyskawiczne. I dzieje się tak, że kobiety, którym trzeba zapewnić pracę chronioną (np. ciężarne) (Z.K.)

LIŚCIE

Liście są po tej publikacji z zarzutami, iż zbyt idealizują, że ten i ów majster lub farbiarz, to jednak nie taki idealny, a dyrektor ten lub tamten to... wcale... rozumiecie. Pewnie jest i taka prawda. W sumie jednak sprawa fascynująca i godzi się ją dostrzec niekoniecznie tylko w jubileuszowym nastroju.



EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Już dawno temu zauważyli filozofowie, że wiele rzeczy pozostaje ze sobą w związku. Poglądy takie spotkać można zarówno u idealistów, jak i materialistów. Zważywszy jednak mnogość i różnorodność istniejących przedmiotów i związków, przesłanie ich wzajemnych powiązań bywa trudne. Zarówno dla nauki, jak i dla filozofii. Ta ostatnia wszakże, jak na samą mądrość przystało, dodatkowo przestrzega, iż następstwo czasowe nie musi wyrażać związku przyczynowego. Taką to wskazówką pouczeni, możemy traktować świat i to, co się na nim dzieje, jako tym bardziej dziwne, zastawiające, a czasem wręcz tajemnicze. A więc prowokujące do refleksji i zadumy.

Od pewnego czasu mamy w Białymstoku drugi dziennik. „Kurier Podlaski” — jak każda popołudniówka — stara się stosować żywy, barwny, a jeśli tylko można „sensacyjny” sposób relacjonowania wydarzeń. Od pewnego czasu coś jakby zaczęło się zmieniać również w „Gazecie Współczesnej”. Rzecz oczywista mam na myśli nie tę publikację, która drukuje się według oficjalnych materiałów agencji, tylko wypowiedzi własne, dotyczące spraw lokalnych, miejscowych. Coraz wyraźniej widzę, że przedstawia się je bez żadnych upiększeń, ale i bez pańcuchających sensacji deformacji. Pisze się natomiast prawdę. Ba, mało tego, że prawdę ujawnia się bez jakichkolwiek osłon. Nawet jeżeli jest to prawda bardzo smutna i zupełnie pozbawiona urody. Czasem można mieć wątpliwość, po co autorzy chodzą? Możliwe jest bowiem, że tego wypowiedzi obliczona została na wywołanie określonej reakcji, może na wzbudzenie refleksji, ale też może być pozbawiona wyraźnej intencji. Oto dwa przykłady.

Dziennikarz (tutejszy — bo to właśnie określa „smak” pyta-

druga, to taka, kiedy ktoś go prosi, aby ten właśnie koncert, akurat w tym mieście prowadził źle.

Obie sytuacje są dziełem do granic absurdu posuniętej i maginacji, która nie potrafi dostrzec tej rzeczywistości, jaka jest otacza. Też mianowicie, że Białystok jest coraz powszechniej traktowany jako z wyjątkiem wojewódzkie. Zwykle znaczy zaś takie, które już ma za sobą okres burzliwego „dorobania” i tym samym wiele rzeczy z tych, które były kiedyś niezwykłą nowością, a teraz należy już do codzienności. Mało tego, tą o-

wać. Dwie są wszakże okoliczności w tym wydarzeniu niezwykła. Elementarna wiedza techniczna poucza, że podczas eksploatacyjnej przerwy korozja w rurach musi wystąpić. Płukanie rur będzie więc konieczne. Ale czy trzeba je płucać tak długo i do tego ciepłą wodą? To po pierwsze. A po drugie zaś, czy owe „techniczne brudy” muszą być dostarczane lokatorem do ich mieszkań, do schludnych i coraz częściej na wysoki poziom wypucowanych łazienek? I to właśnie w świetnych porankach, że kurtozja dla jednych, — a dla drugich co?

Nie trzeba już nic sobie wyobrazić, aby zrozumieć, że puszczanie, aby zrozić wodociągowej zwyczajnych brudów (tym bardziej, jeżeli są one „techniczne” — bo to znaczy, że było wiadomo, iż pozostają, to jakoś nie licuje z pozostaniem i renomą wojewódzkiego, normalnego miasta, w którym nawet i Maksymiuk występuje i „Ślask” daje koncerty. Nie licuje, albowiem nie zgadza się z kulturą, która nie lubi ani niespodzianek, ani zbyt wielkich kontrastów.

Wielki tak sobie myślę, że może dobrze byłoby ten i ów obraz naszego życia wzięty zaopatrzony w jakiś komentarz. Prawda o to na pewno się nie obrazi, a kultura pewnie nie ucieszy. Korozja bowiem to takie dziwne zjawisko, które psuje nie tylko martwe żelazo, ale również ludzką świadomość, a to w ten sposób, że zacierając ostrość widzenia przedmiotów i zamazuje wymowę problemów.

PLUKANIE RUR

Ale dyrekcja hotelu to nie ryba i mogłaby zaprotestować. A może wystosiłaby wniosek o zmianę kategorii hoteli, a do krajowych pism rozesłała ogłoszenia: „Szczepni goście w lipcu do Białegostoku przyjeżdżają z własną łazienką i zapasem ciepłej wody. Zyczymy słońca i uśmiechu”.

Tak sobie rozmyślając, w mglisty i wletrzy poranek wszedłem do łazienki, odkryłem kran (nawykowo ten od ciepłej wody) i zaraz spostrzegłem, że znów rozpoczęła się dostawa. Tak, bowiem obecność ciepłej wody zapowiadał jej kolor — intensywnie brązowy. Co najmniej do godzin południowych!

Plukanie rur! Każdy to zna, włącznie więc, czy jakiś reporter zechce ten fakt odnoto-

Włodzisław Sanocki

Wydawało się, że te sympatyczne spotkania z Teatrem będą się cieszyły dużym powodzeniem, a tymczasem ilość stałych uczestników NST widać maleje. A organizatorom marzyło się, że udziałowi w tych teatralnych galówkach będzie także towarzyszyło odpowiadanie „galowy” strój (uroczyście suknie wieczorowe pań, może nawet surduły męskie) i że w konsekwencji, będzie to prawdziwe święto teatralne odbywające się raz w miesiącu. Na pierwszych spotkaniach serwowano nawet napoje chłodzące (oczywiście „bezprocentowe” i odpłatnie). Przystawionym „gwoździem programu” miało być nie tylko samo przedstawienie, ale także i przede wszystkim „spotkanie towarzyskie z udziałem kierownictwa artystycznego Teatru i realizatorów spektaklu”.

Po upływie trzech lat funkcjonowania „Niedzielnych spotkań teatralnych” należałoby zastanowić się nad tym, dlaczego ilość osób uczestniczących w nich, mówiąc najbardziej eufemistycznie, nie jest imponentna. A zaproszenia nadal niestrudzenie są wysyłane wraz z odpowiednią „ulotką” propagującą spektakl. Dla ścisłości dodajmy, iż rzecz idzie głównie o tę drugą — istotną część galówki teatralnej. W rezultacie na realizatorów spektaklu oczekuje grupka osób, o wyraźnej dominacji młodzieży szkolnej i uczestników Studium Kultury Teatralnej.

Sadzę, że nie została w pełni „zauważona” i poważnie potraktowana opinia zarządcy w publikacji na łamach „Gazety Współczesnej” dotycząca tej kwestii. W maju 1982 r. Bożena Siemieniuk-Bartoszewicz napisała m.in. w następujący sposób o „Niedzielnych spotkaniach teatralnych”:

„Wydaje mi się jednak, że organizacja tych spotkań jest wadliwa. Powinny one mieć charakter ogólnego dyskusyjnego forum wymiany poglądów. Tymczasem widzowie zostają po spektaklu zachęcani są tylko i wyłącznie do indywidualnego kontaktu z aktorami i reżyserem, co w rezultacie srogawada się do zbrania autografów i wypowiedzenia kilku formulek typu: był pan wspaniały”.

Nic dodać, nic ująć. Przytoczona opinia jest w pełni

Teatralne galówki

W IDOWISKO TEATRALNE ma charakter społeczny. Rodowód szluki teatralnej wiąże się jednoznacznie ze starożytną tradycją widowiska religijno-obczędowego, w którym uczestniczyli wieloosobowo. Współczesny teatr, niezależnie od jego niezliczonych przeobrażeń formalno-artystycznych, zdaje się być wiernym swojemu rodowodowi w płaszczyźnie kulturowania zbiorowego przeżycia, zbiorowej emocji, którą można by w uproszczeniu nazwać intelektualno-estetyczną. Teatr był, jest i na pewno zawsze będzie artystycznym zjawiskiem społecznym, w którym muszą wystąpić co najmniej dwa elementy: organizatorzy i twórcy spektakli oraz publiczność — widownia teatralna. Teatr więc nie może być istnieć bez publiczności, jest nawet w rozlicznych swoich funkcjach przez nią determinowany. Zależność tę należy uznać za dwustronną. Teatr kształtuje publiczność i sam w przedmiocie swojej produkcji artystycznej jest od niej uzależniony.

Najprościej schemat ten wyraża artystyczna jakość spektaklu zdefiniowana sposobem reagowania widowni teatralnej na to wszystko, co „dzieje się” na scenie. Nie może więc teatr istnieć sam dla siebie i nie może popadać w maniery wyroczeni w sprawach artystyczno-repertuarowych. Pozytywnie teatru ponadto jest tym bardziej znacząca w określonym środowisku, im więcej ma on swoich sympatyków, często surowych, stawiających „swojemu teatrowi” wysokie wymagania (nie zawsze słuszne), ale zawsze życzyliwych dla swojego teatru. Warto to oczywiście pamiętać.

Wszelkie zabiegi teatru, zmierzające do uzyskania owej niezbędnej jednolitości, do pozytywnego sympatykowania sceny zasługują na społecznej aprobacie. Z uznaniem należy odnieść się do inicjatywy Teatru Dramatycznego im. Al. Węgliki w Białymstoku. Na początku sezonu artystycznego 1981/82 zapoczątkowano tu tzw. „Niedzielne spotkania teatralne”, połączone z przedstawianiami listami około 350 osób, które zostały prognozowane nie jako „potraktowane jako potencjalni kandydaci na przyjaciół teatru białostockiego. Do osób tych (na ich prywatne adresy) wysłano pismo zapraszające do udziału w inicjowanych przedstawieniach galowych, które z reguły odbywały się na żutrze po spektaklu premierowym — w najbliższą niedzielę.

Intencja Dyrekcji i Zespołu Teatru Dramatycznego została sformułowana nader przejrzysto: „Ludzie naszego Teatru: aktorzy, kierownictwo artystyczne, pracownicy Biura Obsługi Widzów, odczuwają ogromną potrzebę kontaktów, spotkań z sympatykami teatru, mieszkańcami Białegostoku, którzy chodzą do teatru „z potrzeby ducha”. (...) Chcielibyśmy stworzyć okazję do poznania się, zaprzyjaźnienia”. Nie ma co

ukrywać, że miło jest być zaliczonym do grona tych, którzy swój kontakt z przybytkiem Melomenu traktują jako wieloletnią potrzebę. A zatem pomysły byłoby dobre, psychologiczno-ambicjonalne jego „chwyt” powinny być skuteczne. Bo to i odrobina satysfakcji, że się zostało zauważonym, że ma się możliwość obejrzeć „gorące” jeszcze przedstawienie w pierwszokolejności, no i ten przyjacielski kontakt z reżyserem, scenografem i aktorami w foyer teatru bezpośrednio do spektaklu itd. Pierwsze Niedzielne Spotkania Teatralne (przedstawienie galowe) odbyło się 25 października 1981 r. z okazji wystawienia „Ciemnego grylażu” — komedii J. Dobrowolskiego i S. Tyma.

Wydawało się, że te sympatyczne spotkania z Teatrem będą się cieszyły dużym powodzeniem, a tymczasem ilość stałych uczestników NST widać maleje. A organizatorom marzyło się, że udziałowi w tych teatralnych galówkach będzie także towarzyszyło odpowiadanie „galowy” strój (uroczyście suknie wieczorowe pań, może nawet surduły męskie) i że w konsekwencji, będzie to prawdziwe święto teatralne odbywające się raz w miesiącu. Na pierwszych spotkaniach serwowano nawet napoje chłodzące (oczywiście „bezprocentowe” i odpłatnie). Przystawionym „gwoździem programu” miało być nie tylko samo przedstawienie, ale także i przede wszystkim „spotkanie towarzyskie z udziałem kierownictwa artystycznego Teatru i realizatorów spektaklu”.

Po upływie trzech lat funkcjonowania „Niedzielnych spotkań teatralnych” należałoby zastanowić się nad tym, dlaczego ilość osób uczestniczących w nich, mówiąc najbardziej eufemistycznie, nie jest imponentna. A zaproszenia nadal niestrudzenie są wysyłane wraz z odpowiednią „ulotką” propagującą spektakl. Dla ścisłości dodajmy, iż rzecz idzie głównie o tę drugą — istotną część galówki teatralnej. W rezultacie na realizatorów spektaklu oczekuje grupka osób, o wyraźnej dominacji młodzieży szkolnej i uczestników Studium Kultury Teatralnej.

Sadzę, że nie została w pełni „zauważona” i poważnie potraktowana opinia zarządcy w publikacji na łamach „Gazety Współczesnej” dotycząca tej kwestii. W maju 1982 r. Bożena Siemieniuk-Bartoszewicz napisała m.in. w następujący sposób o „Niedzielnych spotkaniach teatralnych”:

„Wydaje mi się jednak, że organizacja tych spotkań jest wadliwa. Powinny one mieć charakter ogólnego dyskusyjnego forum wymiany poglądów. Tymczasem widzowie zostają po spektaklu zachęcani są tylko i wyłącznie do indywidualnego kontaktu z aktorami i reżyserem, co w rezultacie srogawada się do zbrania autografów i wypowiedzenia kilku formulek typu: był pan wspaniały”.

Nic dodać, nic ująć. Przytoczona opinia jest w pełni

Ziemia Białostocka odkrywa swe tajemnice

Samochód pancerny

W „Gazecie Współczesnej” z 29 czerwca oraz 2 lipca br. Informowaliśmy naszych czytelników o odnalezieniu, odkopaniu i wydobyciu przez ekipę Muzeum Wojska w Białymstoku pojazdu pancernego z okresu drugiej wojny światowej. Pisaliśmy wówczas, że istnieją trudności w jego identyfikacji i że dopiero po szczegółowych oględzinach i zapoznaniu się z dokumentacją techniczną wozów bojowych, poinformujemy czytelników o rezultatach.

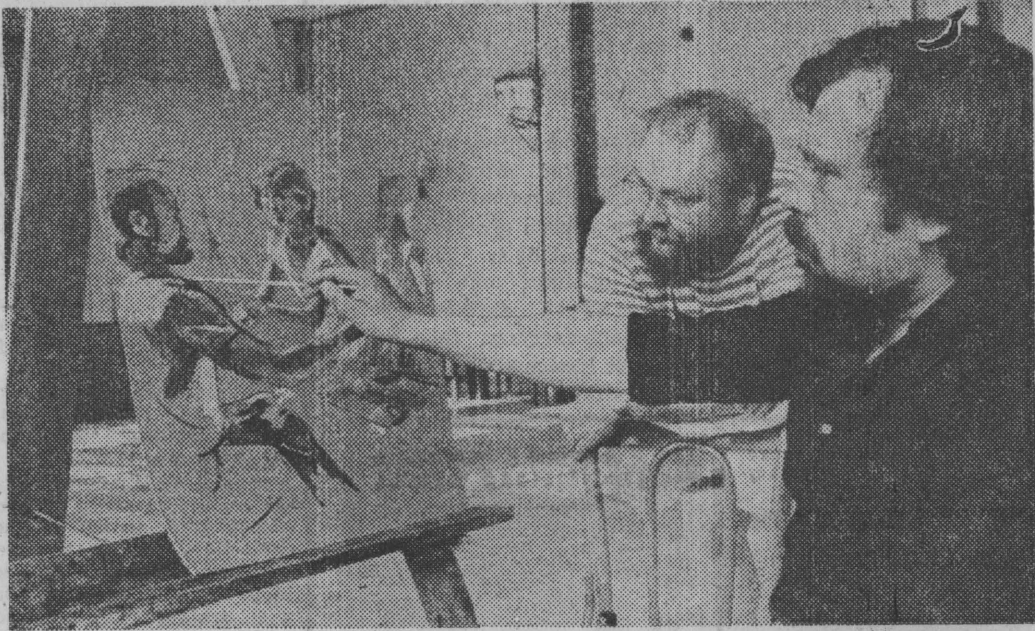
PODSTAWOWE TRUDNOŚCI w identyfikacji odkopanego samochodu pancernego stanowiło jego częściowe zdekompilowanie (brak uzbrojenia i wyposażenia, silnika, kół, a nawet częściowe braki w opancerzeniu) jak również niezbyt ściśle relacje co do czasu i okoliczności pozostawienia pojazdu w lesie w okolicy Koźlik. Zmuszało to do zapoznania się z dokumentacją techniczną wozów bojowych tak okresu międzywojennego jak i drugiej wojny światowej.

Obecnie już wiadomo, że jest to radziecki lekki samochód pancerny BA-20M służący do rozpoznania i łączności. Był on produkowany w Związku Radzieckim w latach 1938—41 na bazie istniejącego już lekkiego samochodu pancernego BA-20. Pojazd ten, poza karabinem maszynowym DT o kalibrze 7,62 mm z zapasem 1386 sztuk amunicji, zaopatrzony był w radiostację nadawczo-odbiorczą. Jego załadunek składała się z trzech ludzi (kierowca, strzelec i radiotelegrafista). Samochód ten posiadał wieżę o polowata z kopułą. W podłodze pojazdu znajdował się luk e-

wakuacyjny. Ciężar samochodu w położeniu bojowym wynosił 2,52 tony. grubość pancerza od 4 do 6 milimetrów, długość — 4,310 m, szerokość 1,750 m. Napędzany był czterocylindrowym silnikiem benzynowym o mocy 50 KM. Prędkość maksymalna po szosie — 90 km na godzinę. Zasięg po drogach gruntowych 335 km, po szosie — 450 km. Lekki samochód pancerny BA-20M był udoskonaloną wersją dwuosobowego lekkiego samochodu pancernego BA-20. W nowej wersji wyposażony został w radiostację i dodatkowy zbiornik paliwa. co zwiększyło jego zasięg o dalsze 100 kilometrów.

Odnaleziony samochód pochodzi z jednostki pancerno-motorowej 10 armii Frontu Zachodniego. W dniach 22—27 czerwca 1941 r. na naszym terenie trwały działania bojowe Armii Czerwonej z hitlerowskim agresorem. Podczas tych działań w lesie pod miejscowością Koźlik, na trasie Zabłudów—Bielsk Podlaski, pozostawiony został na skutek braku paliwa lekki samochód pancerny, który obecnie znajduje się w Muzeum Wojska w Białymstoku.

ZYGMUNT KOSZYŃSKI

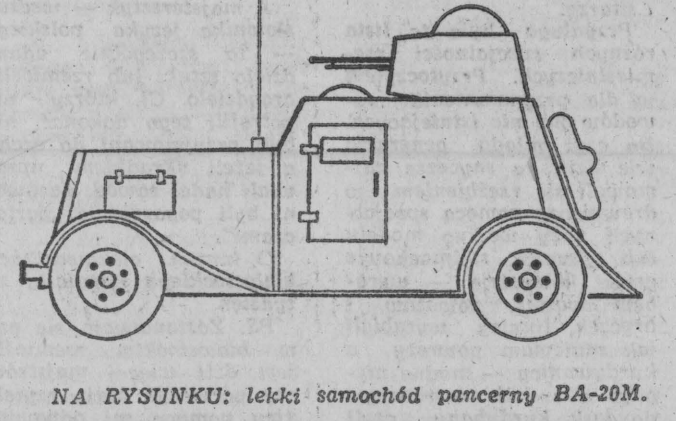


Artyści w plenerze

W Kędzierzynie-Koźlu (woj. opolskie) odbyła się w lipcu piętnasty już z kolei Międzynarodowy Plenier Malarzy. Patronat nad tą imprezą obejmuje Ministerstwo Kultury i Sztuki, a organizatorami są Zakłady Azotowe „Kędzierzyna” i Wydział Kultury UW w Opolu. Przyjechało 25 artystów, w tym m.in. ze Związku Radzieckiego, NRD, Czechosłowacji, Rumunii, Bulgarii, Węgier, Jugosławii, a także z Finlandii. Na zakończenie pleneru jego uczestnicy zostawiają po jednej swojej pracy, później wszystkie te dzieła prezentowane są na plenerowej wystawie w Opolu i innych miejscowościach w województwie.

NA ZDJĘCIU: podczas XV Międzynarodowego Plenieru Malarzy w Kędzierzynie-Koźlu.

CAF — KRZYSZTOF SWIDERSKI



POLONICA

Liczne imprezy kulturalne składają się na program zagranicznych obchodów 40-lecia Polski Ludowej. m.in. w Moskwie otwarto wystawę polskiego plakatu politycznego, w Kijowie zorganizowano dekadę filmu polskiego, w Kiszyniowie — książki z koncertem muzyki polskiej wystąpił w Lipsku chór Stefana Stuligrosza, w Meksyku trwa Dni Kultury Polskiej; przeglądy filmowe odbyły się w Wietnamie i na Kubie.

W Muzeum Historii Niemiec w Berlinie otwarto wystawę „Historia Polski 1944—1984 w mediach” wśród autorów było 400 prac znajdujących się m.in. u Bronisława Chyńskiego, Edwarda Gozora, Jerzego Jarnuszkiewicza. Entuzjastycznie przyjmowane „Mazurek” w Grecji, gdzie ja-

„PAN TADEUSZ” — polska epopeja narodowa jak i sam jej autor w znacznym stopniu związani są z Białorusią. Być może, dlatego pisarze białoruscy, tłumacze i historycy literatury tak często sięgają do owego arcydzieła literackiego z myślą o przybliżeniu go czytelnikom białoruskim. Białorusini byli pierwszym narodem słowiańskim, który podjął próbę tłumaczenia „Pana Tadeusza”. Wbrew zakazom carskiej cenzury takich poczynić było dużo. Jako pierwszy próbował przełożyć „Pana Tadeusza” na język białoruski w r. 1838 Wincenty Dunia-Marcinkiewicz. W rok po zapewnieniu sobie przerw, wydał on w drukarni Syrkina dwie pierwsze księgi. Mimo wcześniejszej zgody na druk cenzura wydała zakaz rozpowszechniania, konfiskując i paląc cały nakład. Ocalały jedynie dwa egzemplarze. Główną przyczyną tego był zapis białoruskiego tekstu alfabetem łacińskim, co Zdzisław Główny Cenzury Carskiej argumentował zakazem posługiwania się alfabetem polskim przy zapisie języków małopolskich i naręcza białoruskiego. Później były próby udowodnienia przez Marcinkiewicza zasadniczej różnicy między językami małopolskimi i białoruskimi. O ile pierwsze języki pod znaczącym wpływem białoruskiego, to na drugi miał swój wpływ język polski. W związku z tym nie sposób zapisać wszystkiego cyrylicą.

Próba wydania białoruskiego przekładu „Pana Tadeusza” ponowił W. Dunin-Marcinkiewicz w 1882 roku i dwa lata później. Jednak daremnie. Ukazał się jedynie sam początek poematu. Wydrukowano go w Łowiczu w 1883 roku obok przekładów innych utworów Mickiewicza, co miało na celu podkreślenie popularności twórczości poety wśród Białorusinów.

Marcinkiewiczowski przekład „Pana Tadeusza” nie był jedynym przekładem białoruskim, jakiego dokonano w XIX wieku. Do „hymnu na cześć Nowogródzcyński” sięgnął również Aleksander Jel-

lacz polityczny Bronisław Taraszkiewicz. Taraszkiewiczowi jako więźniowi politycznemu zezwolono na posiadanie pióra i papieru. Mimo tego przybrała każda kartka zeszytu wibłą skrupulatnie ponumerowana. W związku z tym można się domyślać, iż większość

„Pan Tadeusz” po białorusku

doszło do niego w formie drukowanej. Chociaż przekład ten dokonano trzydzieści lat po pierwszym, wtedy kiedy literacki język białoruski był o wiele bogatszy, ustępował on, i to w znacznym stopniu, poprzedniemu.

Następny, trzeci z kolei, przekład „Pana Tadeusza” zrodził się w latach trzydziestych naszego stulecia. W celu grodzieńskiego więźnia. Dokończył go białoruski uczyony filolog, językoznawca i dia-

Muzeum im. Kościuszki w Maciejowicach

Maciejowice — mała miejscowość niedaleko Warszawy (w woj. siedleckim) powstała w początkach XVI wieku. W naszej historii związana została nierozdzielnie z imieniem Tadeusza Kościuszki. Tu, w październiku 1794 roku, stoczono bitwę pomiędzy korpusem polskim, pod dowództwem samego Naczelnika a wojskami rosyjskimi

gen. I. Fersena. Ranny T. Kościuszko dostał się w ręce wołczy. Obecnie powstaje tu muzeum jego imienia. Inicjatorem tego przedsięwzięcia jest dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Maciejowicach — Włodzisław Witczak. Zbiera i gromadzi różne pamiątki, dokumenty, stare mapy, druki związane z bohaterstwem wodzem i jego

epoką. Muzeum ma być otwarte w 190 rocznicę zwycięstwa bitwy.

NA ZDJĘCIU: (góra) budulek przyszłego muzeum im. T. Kościuszki w Maciejowicach (dół) dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Maciejowicach — Włodzisław Witczak. Zbiera i gromadzi różne pamiątki, dokumenty, stare mapy, druki związane z bohaterstwem wodzem i jego

EDWARD GRYGÓ

Pełne wydanie przekładu białoruskiego „Pana Tadeusza” nie ograniczyło zainteresowań Białorusinów tym arcydziełem literackim. Mijały lata, a utwór ów przyciągał uwagę coraz to nowych tłumaczy. Narastał proces rozwoju białoruskiego przekładu „Pana Tadeusza”. Siegał do niego M. Tank, S. Dziarhal, P. Bielej, J. Siemianow. Dwa ostatnie dokonały przekładu całego dzieła. Przekład Siemianowa, gdzie tłumacz poszedł za wolną interpretacją, jest już przygotowany do druku.

Liczni tłumacze białoruski siegali do „Pana Tadeusza”, ale u wszystkich cel był jeden — przybliżyć czytelnikom białoruskiemu ten wspaniały „hymn na cześć Nowogródzcyński”.

MICHAŁ SZACHOWICZ

Adam Mickiewicz, „Pan Tadeusz”, przełożył na język białoruski Bronisław Taraszkiewicz. „Nauka i Technika”, Mińsk, 1954. „Pan Tadeusz”, przełożył na język białoruski Bronisław Taraszkiewicz. „Pojezierze”, Olsztyn 1964.

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK - 3.VIII.1984 r. W BIAŁYMSTOKU TEATRY Teatr Dramatyczny im. A. Węgrki - przerwy urlopowe...

Muzea W BIAŁYMSTOKU Muzeum Okręgowe (Ratusz) - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków...

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK 3.08.84 PROGRAM I 9.00 Teleferie TDC: „Na trasie”...

WTOREK 7.08.84 PROGRAM I 9.00 Teleferie Najmłodszych: „Wakacje za stonem”...

ŚRODA 8.08.84 PROGRAM I 9.00 „Krag” - magazyn harcerzy...

17.30 „Na skrajach wsi” - wez. film fab. 19.00 Dobranoc 19.10 „Na skrzyżowaniu ptasich dróg”...

PROGRAM II 17.20 Program dnia 17.25 Język angielski 17.55 Język rosyjski...

PROGRAM I 9.00 Kino Teleferii: „Fale Morza Czarnego”...

RADIO

PROGRAM I 7.00 Muzyka nocna: 4.45 Poranne rozrywki: 6.30 Przegląd...

PROGRAM II nadawany w wersji stereo 7.00-7.15: 6.05 Muzyka dzieci 7.15-7.30: 6.05 Muzyka dzieci...

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 - Dziennik 6.35 - Pionierski koncert 7.05 - Filmy dokumentalne...

PROGRAM II

9.10 Film dla niesłyszących 10.30 „Szlakiem 2 armii”...

PROGRAM II

17.20 Program dnia 17.25 Język angielski 17.55 Język rosyjski...

PROGRAM I

9.00 „Krag” - magazyn harcerzy...

W razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU Pogotowie Elektryczne - tel. 999-10 Pogotowie Gazowe - w godz. 15-17...

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 - do godz. 15...

SOBOTA

PROGRAM I 8.25 Program dnia 8.30 „Tydzień na działce”...

PROGRAM II

17.20 Program dnia 17.25 Język angielski 17.55 Język rosyjski...

ZAKŁAD MONTAŻU ELEMENTÓW DYSKRETYCH

Zatrudni o zaraz - kobiety w wieku 18-35 lat do przyuczenia w zawodzie montera elementów półprzewodnikowych...

UWAGA ROLNICY HODOWCY KONI

Okręgowe Przedsiębiorstwo Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi w Białymstoku informuje, że w związku z ograniczonymi możliwościami eksportu...

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 - Dziennik 6.35 - Występ zespołu pieśni i tańca w Łodzi...

PROGRAM II

10.00 Premiera w dwóch: „Dzień czwarty” - film TP 16.30 Sobota w Dwóce...

Apel do młodzieży

Przedwzrostkiem Alkoholizmu - Przeciwdziałania Alkoholizmu - wycich rozmów. Chcemy - wycich rozmów. Chcemy - wycich rozmów...

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR, Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny - Mieczysław Chajda. Adres redakcji: 15-959 Białystok...

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW - Pogotowie Telewizyjne ul. Warszawska 79 - tel. 999 w nocy...

WŁOCZYŃSKIE

WŁOCZYŃSKIE - Włoczyńskie - Włoczyńskie - Włoczyńskie - Włoczyńskie...

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 - Dziennik 6.35 - Występ zespołu folklorystycznego z Meksyku...

PROGRAM I

17.15 Program dnia 17.20 DT - Wiadomości 17.30 „Na krzyżach słowa”...

PROGRAM II

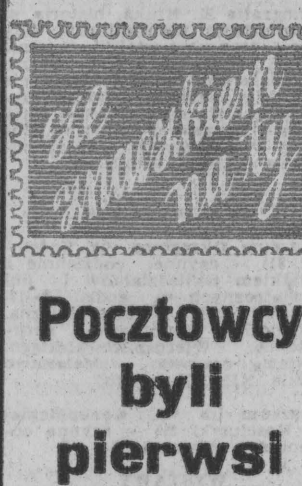
18.25 Program dnia 18.30 Program lokalny 19.00 „Pokręć głową”...

Magazyn Gazety Współczesnej

Konie na Antypodach

Wszystko wskazuje, że Nowa Zelandia stanie się wkrótce jedną z potęg w hodowli koni. Wypiarze mają nadzieję zdobyć prymat w hodowli tych zwierząt na południowej półkuli.

Australijscy eksperci, główni konkurenci Nowej Zelandii twierdzą, że ma ona w tym względzie wspaniałe warunki: umiarkowany klimat, bogata w sole mineralne trawa i względnie wolne od skażeń środowisko naturalne. Tak więc Nowozelandscy stają się słynni z hodowli nie tylko owiec, ale i rumaków. (Om).



Pocztowcy byli pierwsi

Przeglądam wykaz placówek pocztowych, uruchomionych na wyzwoleń w 1944 roku. Aż dziw bierze, iż bardzo szybko po wyprawie Niemców z poszczególnych miejscowości, otwierano w nich urzędy pocztowe. Pamiętajmy, że trwała jeszcze wojna. Łączność odgrywała wtedy pierwszorzędne znaczenie.

Dzięki autorom monografii „Pocztą Polską w 1944 roku” możemy dość dokładnie ustalić daty uruchomienia placówek pocztowych na Białostocczyźnie w dawnych jej granicach, a także

nazwiska pocztowców-pionierów. Urzędy pocztowe Białystok 1, 2, 3, uruchomił Br. Piskurewicz i T. Dziukowski. Dwa pierwsze już 6 i 8 sierpnia 1944 r., a więc w kilka tygodni po wyzwoleniu Białostoku.

Podobnie szybko otwarto placówki pocztowe w Białowieży (K. Piątkowski, 15. VIII), Bielsku Podlaskim (I. Rudowski, 6.VIII), Brańsku (S. Wiechecki, 4.IX), Ciecchanowie (A. Lipiński, 17.IX), Czarniej Wsi (A. Wiśniewski, 18.VIII), Czeremesie (P. Targowski, 18.VII), Czyżewie (S. Krajewski, 14.IX), Dąbrowie k/Sokołki (J. Łuszczynski, 11. IX), Grodzisku (M. Soroka, 8.IX), Gródku (L. Lipowski, 28.VIII), Hajnówce (F. Langie, 24.VIII), Janowie (J. Sadowski, 28.VIII), Juchnowcu (J. Kuczewicz, 12.IX), Kleszczelach (A. Korowicki, 26.VIII), Klukowiczach (H. Markowska, 17.IX), Knyszynie (J. Klonowski, 28.VIII), Krynkach (M. Krukowski, 23.VIII), Kuźnicy (W. Sajko, 31.VIII), Narwi (A. Smokutnowicz, 21.IX), Nowym Dworze (J. Łabieniec, 28. VIII), Poświętnem (A. Jasińska, 23.VIII), Sejnach (E. Dylewski, 11.IX), Sokolach (J. Godlewski, 24.VIII), Suchowoli (P. Bednarz, 29. VIII), Supraślu (A. Januszkiewicz, 6.VIII), Tykocinie



NA ZDJĘCIU: Ministerstwo Łączności wydało 2 znaczki z okazji 40 rocznicy Powstania Warszawskiego. Oba reprodukowujemy.

(W. Smółko, 1.VIII), Wysokiem Mazowieckim (J. I-dzikowski, 30.VIII).

Podają tylko nazwy niektórych placówek pocztowych. Warto podkreślić wielką ofiarność pocztowców. Ukrywali oni w czasie okupacji akcesoria pocztowe (np. datowniki), które wykorzystali przy uruchamianiu poczty w 1944 r. Często także własnym sposobem wykonywali prowizoryczne kasowniki służące do stemplowania przesyłek. Takie ostemplowania znane są m.in. z Białowieży, Kobyłkina Borzym, Kleszczel, Łap, Perlejewka, Starelec, Tykocina.

Do przewozu poczty w poddystrykt Białystok uruchomiono 3 trasy lotnicze: Białystok — Wysokie Mazo-

Żywiec zdezonizowany przez... „Kujawiaka“

Wprawdzie, piwowarstwo tradycyjnie Bydgoszczy sięga stuleci, jednak takim sukcesem, jakim piwo z Brdy szczylić się może obecnie, nigdy się nie chęliło. Dotychczas bowiem w kraju najgłośniejsze o renomowanych i markowych browarach w Żywcu i Okocimiu.

Podczas tegorocznej konkursowej degustacji krajowych piw, przeprowadzonej przez Instytut Wzrostu Fermentacyjnego w

Warszawie pod kierownictwem wytrwałego w ocenie jakościowej tego typu trunków kiper — doc. dr Wiesława Rządowskiego, właśnie piwo z bydgoskiego browaru o nazwie „Kujawiak” odstąpiło „Żywiec” o 1,4 pkt., a „Okocim” aż o przeszło 1 pkt. Rywalizowało zaś 20 browarów z całego kraju, które zaszyfrowanej ocenie poddały 74 gatunki piw.

Wygrana w tak wielkiej konkurencji świadczy więc o prawdziwym kunszcie zawodowym bydgoskich piwowarów. (PAP)



WĘGRY „Konsumex” — nowy odzieżowy dom towarowy w Budapeszcie zwraca uwagę na ciekawą formę architektoniczną. CAF — MTI

HOROSKOP z przyjrzeniem oka

- BARAN**
21.03.
20.04.
W sprawach, które przyjdzie Ci załatwiać w tych dniach będziesz mieć wyjątkowo szczęście. W pracy zawodowej wytyczona i popędzona działalność, ale perspektywa urlopu odświeży Cię. W domu zamieszanie wywołane niespodziewaną wizytą. Serce w rozterce. Zdrowie dobre.
- BYK**
21.04.
21.05.
Perturbacje w środowisku zawodowym skończą się pomyślnie, jeśli wykażesz się inicjatywą i zwerifikujesz krąg otaczających Cię ludzi. W sprawach domowych nowości wywołane sporych nakładów finansowych. Letnia temperatura uczyć. Zdrowie dobre. Zyciowe Ryby.
- BLIŹNIĘTA**
22.05.
21.06.
Zdecydowane umocnienie pozycji zawodowej i poczucie zmiękania się na właściwym miejscu. W życiu towarzyskim i uczelowym duże ożywienie. Szybują się duże wydatki, umiar i oszczędność wskazane. Zdrowie znakomite. Dobre porozumienie z Baranem.
- RAK**
22.06.
22.07.
W pracy obiecująca sytuacja, możliwość uzyskania nowego pola działania. Dobre dni w sprawach miłości, sympatii i przyjaźni. Sentymentalne nastroje, wzruszające przeżycia. Wielkie plany związane z domem i rodziną. Zdrowie dobre. Ważny Strzelec.
- LEW**
23.07.
22.08.
W tym okresie mogą zapaść istotne decyzje w sprawach związanych z pracą zawodową. Nie wszystkie przyjdą z aprobatą, ale nie będziesz też zawiedziony. W sprawach serca zaskoczy Cię postawa partnera. Finanse zwykła. Zdrowie w normie.
- PANNA**
23.08.
22.09.
Jakieś niespodziewane kłopoty mogą sepsać chwilowo humor, ale sukcesy w innych sprawach pomogą szybko zapomnieć o nich. W sprawach uczuciowych partnerowi należy więcej wyrozumiałości i ustępstw. Możliwość poprawy finansowej.
- WAGA**
23.09.
22.10.
Sprawy zawodowe przybrały korzystny dla Ciebie obrót, a otoczenie czeka na Twe inicjatywy, pomysły i aktywność. W sprawach serca — trudny wybór. Jednak decyzja należy wyłącznie do Ciebie. Zdrowie i finanse dopiszą.
- SKORPION**
23.10.
22.11.
Sukcesy w pracy zawodowej i działalności społecznej. Nie zniechęć ich zbyt radykalnymi zmianami i podlegnięciami. Dawne nieporozumienia najlepiej puścić w niepamięć. Nie zrażać się całkowicie w pracy — pomyśl o najbliższych i zrób miła niespodziankę.
- STRZELEC**
23.11.
21.12.
Poprawa nastroju i chęć działania na wszystkich frontach. W pracy nerwowa, ale dobra atmosfera. Serdeczny kontakt uczelowy rozwinięty się ku zadowoleniu obu stron. Organizm domaga się wypoczynku — pomyśl o urlopie. Finanse dobre. Możesz liczyć na Wodnika.
- KOZIOROZEC**
22.12.
20.01.
Bardzo pomyślny tydzień we wszystkich dziedzinach życia. Tężej dobry nastroj i humor. Będą Ci towarzyszyć. W pracy dobre dni, w domu miła atmosfera, w uczelnych przyjemne zaskoczenie. Coraz lepsze warunki materialne. Wierny Rak.
- WODNIK**
21.01.
20.02.
Gorące dni w pracy, ogrom spraw bieżących i zaległych. Pogoda ducha i przyjaźni otoczenia pozwoli uporządkować je ze wszystkim. Okazjonalne spotkanie rodzinne. W sprawach osobistych nie będzie niepowodzeń. Zdrowie w normie. Niezależność materialna. Ważny Lew.
- RYBY**
21.02.
20.03.
Tydzień wyjątkowo sympatyczny. W pracy zawodowej szczególne okoliczności i osiągnięcia, niespodzianka natury finansowej w życiu osobistym sukcesy na gruncie towarzyskim. W sprawach serca koniec nieporozumień. Uwaga: — wredny Koziorożec!

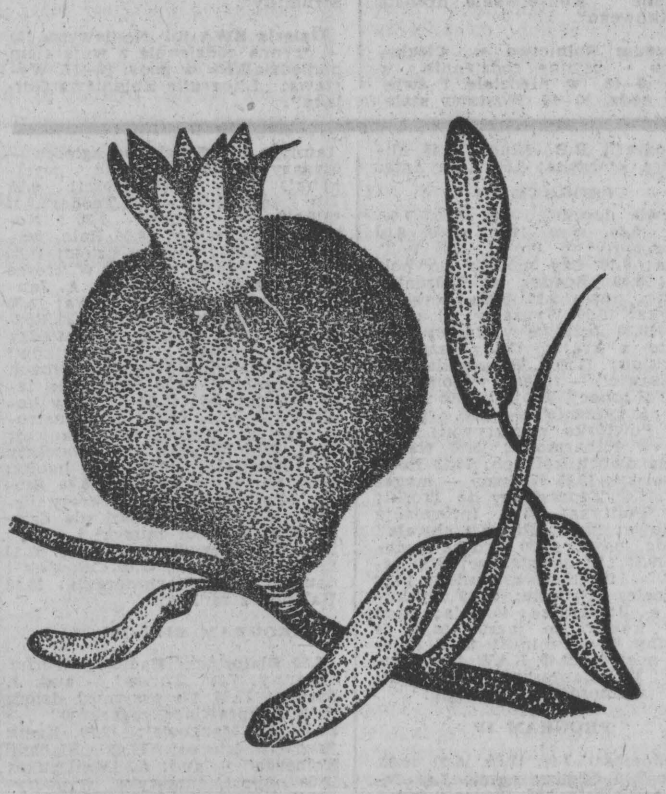


O psach wiadomo, że lepiej słyszą niż widzą. Pewnie dlatego optyk z Hamburga (RFN) postanowił pomóc w tej sprawie i rozpoczął produkcję okularów dla... psów. Właściciele tych sympatycznych czworonożców są ponoć zachwycone, ale czy ich pupile również, nie wiadomo... CAF — Keystone

MYŚLI PRZEKORNE

- Klamry na pasach z „Gott mit uns” zaczynają znowu bityszceć wypolerowane neoreantyzmem.
 - Metafizyka alkoholizmu: „Picie po picu”.
 - Każdy z nas daje się nabierać na samego siebie
 - Rodzaj kokieterii: fiskus bez portek.
 - Wielki lejdał nie ma to zwyczajną tłumaczyć się z matych lejdałach.
 - Autodelikwenci: terroryzowani przez samych siebie.
 - Krotniej tak, aby nie musiano Cię podawać zócią.
- ZBIGNIEW WAYDYK

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



O tym, że to gęsi uratowały w swoim czasie Rzym — wiedza chyba wszyscy. Jednak był to po prostu przypadek. Dziś, w dobie powszechnego planowania, warto zwrócić uwagę na wykorzystanie się z roszmystem. Najliczniejszym oddziałem pieczęstych strażników pochwalili się może jedna ze składnic w Szkocji, gdzie zmagazynowano w beczkach whisky o wartości 300 milionów funtów! Od 20 lat pełni tu nieustająca straż 80 gęsi i w ciągu całego czasu nie sanotowano ani jednego przypadku kradzieży cennego trun-

Owoc Hery

W rejonie śródziemnomorskim od kilku tysięcy lat uprawiany jest granat (Punica granatum), którego praojczyzną są Indie. Ow ciernisty, niepozorny krzew dostarcza cennych, smacznych owoców.

W starożytnej Grecji owoc granatu był symbolem płodności i dlatego Hery — bogini małżeństwa przedstawiano zawsze z owocem granatu w ręku. Do Hiszpanii granat wprowadził Arabowie, którzy założyli tam miasto nazywane Grenadą.

Owoc granatu przypomina jabłko, a w zależności od odmiany jest purpurowy, brązowo-czerwony lub fioletowy. Podobno sok wyciśnięty z tego owocu gasi pragnienie najlepiej ze wszystkich znanych napojów. Z nasion granatu otrzymuje się doskonały olej, a ze skórki — czarny barwnik, który służy głównie do barwienia delikatnego jedwabiu. W krajach Dalekiego Wschodu tubylecy barwią nim zęby, gdyż nadaje on trwałą, białą, czarną kolor.

Hormony roślinne dla rolnictwa

Pracownicy Instytutu Chemii Organicznej i Biochemii oraz Instytutu Botaniki Doświadczalnej Czechosłowackiej Akademii Nauk uzyskali syntetycznie i wyrobili w praktyce substancje chemiczne (normalnie wytwarzane przez rośliny), przyspieszające wzrost roślin i zwiększające ich produktywność. Zastosowanie tych substancji, zwanych fitohormonami, zdecydowanie pomogło na przykład produkcji sadzonek kwiatowych w gospodarstwie ogrodniczym „Sempra” w Tuzimicach (Północna Czechy). Jeden z nowych syntetycznych hormonów roślinnych o

Gęsia straż

O tym, że to gęsi uratowały w swoim czasie Rzym — wiedza chyba wszyscy. Jednak był to po prostu przypadek. Dziś, w dobie powszechnego planowania, warto zwrócić uwagę na wykorzystanie się z roszmystem. Najliczniejszym oddziałem pieczęstych strażników pochwalili się może jedna ze składnic w Szkocji, gdzie zmagazynowano w beczkach whisky o wartości 300 milionów funtów! Od 20 lat pełni tu nieustająca straż 80 gęsi i w ciągu całego czasu nie sanotowano ani jednego przypadku kradzieży cennego trun-

Kanibal wraca do Japonii

Po pobycie w szpitalu Henri-Collin de Villejuif koło Paryża wrócił do Japonii, gdzie przyjeździe został niemal jak szyma gwiazda. Jest człowiekiem, który zabił i zjadł studentkę holenderską Rene Harteveld. Po tym głośnym morderstwie, władze francuskie oddały go do dyspozycji japońskich psychiatrów. Co dziwne, Sagawa — tak się nazywa morderca — stał się w Japonii niezwykle popularny. Opublikował już swoją autobiografię pt. „We



RUMUNIA. Na plaży w Costinesti, jednym z popularnych kurortów na czarnomorskim wybrzeżu. CAF — Agence

Kiernozia pępkiem świata

KIERNOZIA w woj. płockim, w której urodziła się MARIA ŁACZYSKA, znana później jako PANI WALEWSKA, istnieje nie tylko z tego faktu, W miejscowym parku, ludność usypała Kiepcę Kocłuski, Mieszkańcy Kiernozia mają jedno wspólne hobby: twierdzą mianowicie, że ŚRODEK POLSKI, a więc i pępki świata, znajduje się w ich miejscowości z obliczenia geodetów wskazujących na PIĄTEK, również w woj. płockim, są nieprawidłowe. Szybko się chyba światowy konflikt między Płakiem i Kiernozią... (PAP)

Góry Stołowe atrakcją

GÓRY STOŁOWE w woj. łódzkiej, jedyne w Polsce, są góry płytowe, cieszą się — zwłaszcza w sezonie letnim — dużym powodzeniem wśród turystów. Do ciekawszych atrakcji należy wspaniała na 600 kamiennych schodach na najwyższej połoninie szczyt Gór Stołowych — SZCZELINIEC. X wierzchołka można podziwiać fantastyczne formy wietrzne skal, przypominające śpiwki ludzi i zwierząt. Obecnie czynione są starania, aby Góry Stołowe zostały objęte ścisłą ochroną, gdyż przy dużym nasileniu ruchu turystycznego, zostają po prostu „septane”. (PAP)

KRYŻÓWKA

POZIOMO: 1) część osprzetu lotniczego w kształcie rogów, 2) uchwyty rakietowy, 3) przedmiot rowerowy dla przystrzymania nogi, 4) przysmak kreslarski, 5) droga o twardzieli, 6) wierzchołek 12) wielka ilość, 13) patologiczny popęd do podparcia, 14) dostaje się po urazach, 15) jesienna panna, 16) pojada niemowlaka, 17) ryba morska, 18) w przysłowiu — co godziwa, 19) małe, 20) zapasnik cyrkowy artysta, 21) lista do zawieszania firanek, 22) obojętne fortifikacyjny, 23) otwór do wrzucania np. węgla, 24) w zestawie narzędzi majsterkowicza, 25) japołowińska słotówka, 26) na przesyłce pocztowej, 27) poeta rosyjski, autor popularnej „Kajusy”, 28) polecenie, 29) czworoboczna świątynia w Mekce.

POZIOMO: 1) szkielet + spódnica, 2) poeta ormiański (1865-1937), 3) gęś w powiastkach, 4) elektor różany, 5) przewłóknienie, halucynacja, 6) reklama świętina, 7) wyrządzona ucata, 8) w nich rozgrywa się walka, 9) pokój palacowy, 10) instrument muzyczny, 11) modlitewna kropka, 12) dawny pojasek uspręgowy, 13) handluje cudzymi towarami, 14) srebrzysty skandowicie, 15) na bieżymie trwa od roku, 16) jasnowłosy, 17) pienia się, 18) ma w imię piana.

Wskazówki: 1) 2) 3) 4) 5) 6) 7) 8) 9) 10) 11) 12) 13) 14) 15) 16) 17) 18) 19) 20) 21) 22) 23) 24) 25) 26) 27) 28) 29)

tek, tabaka, opant, Arabka, spak, wiera, lkr, stop, rzep, kła.

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w

LESZEK
Wśród czytelników, którzy w terminie 8-dniowym nadeszli bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieszczyć: „Kryżówka z nr. 184”.

ROZWIĄZANIE KRYŻÓWKI Z NR. 178

POZIOMO: rakara, ustnik, dama, amia, epos, Dionizy win, strzał, księga, akora, miłka, cęka, układ, sica, łosa, wic, saba, klastor, wiazówka, kurcze, agar, sła, odlot, gąbka, ranga, posak, utwór, mięsz, igarka, akta, olana, bisk, tron, keta, apteka, kanao.

POZIOMO: rast, Amor, kassak, radio, Stryka, nawias, imię king deszcz, boraka, niemowle, alman, Agata, skocz, rura, mia, tramiel, iloczym, obóg, esal, okrągłak, zator, Waga, klat, raróg, format, sku-

Jemioła
dobrze
dla nas wszystkich

Jemioła
pospolita

Jest to nader specyficzne ziele, które bodaj najtrudniej pozyskać. Ten dwupienny krzew, o równomiernie widlasto rozgałęzionych łodygach i skórzastych, zimotrwałych liściach, mowa oczywiście o jemiole pospolitej (Viscum album L.), rośnie bowiem na gałęziach drzew zarówno liściastych jak iglastych. Jemioła szczerpnie sobie upodobała topole, brzozy, klony, jesiony, lipy, jabłonie, z drzew zaś iglastych — sosnę. Jemioła pospolita — nazwy ludowe: jemioła biała, strzeżka — jest więc rośliną paszującą na ciele (drzewie) żywiciela. Efekt tej symbiozy jest widoczny — zamierające drzewa.

Jemioła kwitnie w lutym i marcu. Kwiaty skupione po kilka wystrzają się w kątach liści. Owocem są białe, niepozorne, kłostawo-kuliste jagody o jednym białym nasieniu.

Surowicem jest ziele jemioły — Herba Visci. Ziele zbieramy od grudnia do marca. Ze zroszanych powodów, o których była mowa wyżej, najurogodniej jemiołę jest zbierać z drzew ściętych, w przeciwnym wypadku trzeba się postawić drabiniem. Długimi tyczkami, bosakami. Na szczęście pędy jemioły są łamliwe, osłabionemu więc jest łatwo je odłamywać od gałęzi i strzącać. Suszymy same wierzchołki pędów oraz liście w temperaturze do 25 stopni w suszarni podgrzewanej naturalną, zieloną albo żółtą solą.

Ziele zawiera glikozydy, sole mineralne o dużej zawartości magnezu, potasu i wapnia, tłuszcz, żywice, cukry, kwas organiczny, związki aminowe.

Jemioła działa przeciwkrwotocznie, przeciwskurczowo i nasercowo, obniża miano-

wicie ciśnienie krwi. Z tych względu stosowana jest jako środek obniżający ciśnienie krwi we wczesnych stadiach choroby nadciśnieniowej, miążdżący, zaburzeni układu krążenia i krwotocznym miesiączkowym. Z uwagi na dużą toksyczność leków z jemioły — jest to praktycznie biorąc roślina trująca — należy ją stosować wyłącznie z PRZEPISU LERARZA i pod ścisłą jego kontrolą.

EM-WU